Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 6 października 1912. Nr. 228

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

# NOWINY
## DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIESC
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEN HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

## Od wydawnictwa.

Szan. Czytelnikom zwracamy uwagę na drugą edycyę „Nowin“ p. t.

## „Wieczorne Nowiny“.

„Wieczorne Nowiny“ wychodzą codzień o 6 g. wieczorem i przynoszą najnowsze zamiejscowe i miejscowe informacye i telegramy.

Cena egzemplarza w Krakowie 4 hal., na prowincyi 6 h.

Szan. Abonenci, którzy życzą sobie dwurazowej dziennie dostawy „Nowin“ zechcą w Krakowie uiścić 40 hal. za odnoszenie, a na prowincyi 50 hal. na koszta portoryum.

**Cena „Nowin“** w prenumeracie pozostaje niezmienioną i wynosi 1 k. 50 hal. **za oba wydania** z pięciu dodatkami: „Tydzień Humorystyczny“, „Praktyczna Gospodyni“ — „Romans i Powieść“.

Wszyscy **kwartalni abonenci** otrzymają **bezpłatnie i franco „Kalendarz Nowin“** ze zbiorem nowel p. t. „Przez lądy i morza.“

## Ostatnie godziny przed wojną.

**Ultimatum wojenne. — Czy wojna będzie zlokalizowaną? — Interwencya Austryi. — Klęska dyplomacyi austryackiej.**

Nie ma już wątpliwości, że wojna na Bałkanie wybuchnie. Aby położyć kres dyplomatycznym zabiegom mocarstw, Serbia wystosowała już **formalne ultimatum** do Porty, żądając odpowiedzi w ciągu 24 godzin — a posłowie państewek *bałkańskich gotują się do wyjazdu z Konstantynopola.* Kroki wojenne, do których przygrywką były już starcia nadgraniczne, rozpoczną się *lada godzina.*

Cała Europa z niepokojem pyta się, czy wojna będzie zlokalizowaną? Mocarstwa europejskie nie mogą pozwolić, aby państwa bałkańskie zakłóciły równowagę europejską — i dla tego w każdym razie *bez względu na obrót wojny* nastąpi interwencya Europy. Przedewszystkiem Austrya wmiesza się niezwłocznie w grę bałkańską, gdyby Serbia zechciała okupować Sandżak Nowi Bazar, szukając w ten sposób via Czarnogóra dostępu do morza.

O ile w razie klęski państw bałkańskich Austrya żądania swoje bez trudu przeforsować zdoła, o tyle sytuacya stanie się trudniejszą, gdyby szczęście wojenne odwróciło się od Turcyi, a zwycięskie *państwa bałkańskie okupowały terytoryo,* któremi zaokrąglić pragną swoje posiadłości. **Nikt w obecnej chwili przewidzieć nie zdoła, jakie konsekwencye wojna bałkańska pociągnąć za sobą jeszcze może** i tylko jeden *psychologiczny* moment pozwala mieć jeszcze nadzieję, że pożoga bałkańska nie przemieni się w ogólno-europejski pożar: brak indywidualności napoleońskiej u władców Europy i obawa przed skutkami wojny.

* * *

Dyplomacya austryacka w aferze bałkańskiej doznała znowu klęski i okazała się znowu nieprzewidującą i bezsilną.

Nie wpływy austryackie, lecz wpływy Rosyi, duch Izwolskiego i Carykowa dominują na Bałkanie. Austrya nie potrafiła przeszkodzić sojuszowi państw bałkańskich, a może o nim nawet nie wiedziała. Austrya nie potrafiła też zapobiedz wybuchowi wojny, do której mimo oficyalnych zaprzeczeń prze Rosya. Austrya łudziła się, że król bułgarski Ferdynand związany z Austryą, będzie stał po jej stronie, ale król Ferdynand także zastosował się do woli swego narodu...

I opinia publiczna w Austryi nie była wcale poinformowana o tem co się święci na Bałkanach. Słowa hr. Berchtolda w delegacyach o groźnej sytuacyi wywołały w Austryi powszechne zdziwienie: a tym-

## Nastrój wojenny w Belgradzie:



Pop serbski wygłasza do tłumu patryotyczną mowę, nawołując do obrony chrześcijan w Starej Serbii.

**Samobójstwo ucznia gimnazyal.**

**Dziś** numer zawiera **16 stron** z dodatkiem Romans i powieść, w którym drukowane są powieści: „Pomywaczka“ i „P. J. Bouletzkille u ceru“.

**Każdy nowy abonent otrzyma bezpłatnie początek obu powieści.**

czasem państwa bałkańskie pocichu już kończyły mobilizacyę!

Poniżej ogłaszamy wiadomości nadeszłe w ciągu nocy.

## Ostateczne ultimatum serbskie.

**Konstantynopol. Serbia wystosowała nowe ultimatum do Porty, w którym żąda do 24 godzin przepuszczenia serbskiej amunicyi, grożąc odwołaniem posła.**

## Odmowa Turcyi.

**Konstantynopol. Turcya stanowczo odmawia wydania greckich okrętów i przepuszczenia serbskiej amunicyi.** Jeden z ministrów oświadczył, że **Bułgarzy przekroczyli już granicę.**

## Armia bułgarska pomaszeruje na Adryanopol.

**Serbia.** Mobilizacya bułgarska będzie za dwa dni ukończoną. **Wojska bułgarskie ruszą natychmiast po ukończeniu mobilizacyi w kierunku Adryanopola.**

**Konstantynopol.** Krąży pogłoska, że **bułgarskie wojska pod Mustafa przekroczyły granicę turecką.** Mustafa oddalonem jest około 60 klm. od Adryanopola.

## Korpusy armii serbskiej.

**Belgrad.** Mobilizacya postępuje w dalszym ciągu bardzo szybko i zupełnie prawidłowo. **Serbia stworzy dwie armie:**

**Pierwsza maszerować ma do sandżaku Nowy Bazar** i skoncentruje się w okręgu Valjevo. Główna kwatera będzie w miejscowości Użica.

**Druga armia południowa, zgromadzi się koło twierdzy Nisz.**

## Korpus serbsko-bułgarski.

**Belgrad.** Potwierdza się wiadomość, **że Serbia wysłała część swych wojsk do Bułgaryi.** Dywizya ta, tak zwana *„Timok“*, znajduje się w drodze do Carybrodu **i tworzyć będzie część korpusu serbsko-bułgarskiego,** który operować będzie na terenie Sofia-Kistendi-Dupica. Ponieważ w górzystym terenie sandżaku nowobazarskiego i północnej Albanii użycie konnicy jest niemożliwe, przeto **większa część konnicy serbskiej znajduje się w drodze do Bułgaryi,** celem podjęcia wspólnych operacyj z armią bułgarską. — Dwa serbskie pułki konnicy dotarły już do Filippopola i przyłączą się do korpusu bułgarskiego, skoncentrowanego koło Kirkilis.

## Jak brzmi traktat państw bałkańskich?

**Konstantynopol.** Umowa, zawarta między Serbią, Bułgaryą, Grecyą i Czarnogórą, obejmuje następujące punkta:

1) Jeżeli Turcya zaatakuje jedno z państw związkowych, trzy inne pospieszą mu z pomocą.

2) Macedonia **otrzymać ma autonomię z chrześcijańskim gubernatorem** na czele i własną armią.

3) Epyrus należeć ma do sfery wpływów greckiej, Stara Serbia do serbskiej. **Protektorat nad Macedonią obejmie Bułgarya.**

Na wypadek, gdyby Turcya nie zgodziła się na te żądania, które zawarte będą w *ultimatum* do niej wystosowanem, **nastąpi wypowiedzenie wojny.**

Wedle umowy Bułgarya wystawić ma 300 tysięcy ludzi, Serbia 200.000, Grecya i Czarnogóra 80.000.

## Odwołanie posła greckiego.

**Ateny. Grecki poseł zapewne dzisiaj opuści Konstantynopol.**

## Przygotowania wojenne Austryi.

### Czy mobilizacya floty?

**Wiedeń.** „Zeit“ donosi rzekomo z dobrej strony, że **w arsenale wojskowym w Poli panuje żywy ruch,** aby na wszelki wypadek poczynić przygotowania. Jakkolwiek na razie o mobilizacyi floty nie można mówić, to jednak potrzebne są pewne wstępne kroki, któreby ewentualnie mobilizacyę ułatwiły.

Na wypadek mobilizacyi nowo mianowany inspektorem floty wiceadmirał Haus upatrzony jest na komendanta operującej eskadry.

### Przeciw porozumieniu austryacko-rosyjskiemu.

**Wiedeń.** „Reichspost“ omawia projekt interwencyi rosyjsko-austryackiej według recepty Poincaré-Sazonow i dodaje: Jest to więc zrozumiałem: austryacko-rosyjskie porozumienie ma być natychmiast uchwalonem, ale porozumienie takie, które pozbawić ma Austryę na wszelki wypadek wolności działania **nawet na wypadek gdyby Serbia zajęła sandżak nowobazarski** i gdyby chciała przewrócić

## Cennik

**IZBY** handlowo-przem. w Krakowie w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Bilety papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-te frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 493·—
żądają 497·—

## Giełda zbożowa.

—

Budapeszt

Dn. 4. październ. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·44 do 11·45; pszenica na kwiecień od 11·96 do 11·97; żyto na październik 9·98 — 9·99; na kwiecień od 10·26 do 10·27; owies na październ. od 10·09 — 10·09; na kwiecień od 10·73 do 10·74; kukurydza na maj 00·00 00·00; na maj od 9·55 do 9·56; rzepak na sierpień od 7·75 do 7·76. Oferty: mierne. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

## Felieton tygodniowy.

(*Nasze skarby. — Nowy król polski. — Etyka niewesoła. — Nastrojówki i elegantki. — Wesołki lwowskie*).

Wobec tego, co powiedział wspólny minister wojny o „skarbach“, w jakie obfituje nasza rozszerzona monarchia, nie mam zamiaru ani ochoty wdawać się z nim w polemikę — zwłaszcza, że w obecnych czasach wojennych, rzecz to dosyć niebezpieczna. — Pragnąłbym natomiast zwrócić uwagę na „skarby“ inne i to takie, które budzą nawet u obcych uczucie zazdrości, że posiada je Kraków wyłącznie, a już w innych miastach należą one do rzadkości. Nie p. Arona Gajera mam na myśli, bo tego filantropa wraz ze stosem starych spodni „jak szyto“ zostawiam komu innemu na wyłączny felietonowy użytek — a bogów domowych nikomu zabierać nie pragnę. Niech więc kto inny bije z niego piórem felietonową wodę, jak ją bił niegdyś Mojżesz laską ze skały, sobie na pożytek, czytelnikom na zdrowie. Skarby o jakich chcę pomówić — to nasza młodzież i to ta podrastająca i dorosła.

W czasie ostatnich zjazdów zmuszony byłem oprowadzać jednego z moich przyjaciół po rozmaitych kawiarniach i restauracyach, gdyż, nie znając Krakowa, chciał poznać jego życie, nasłuchawszy się dosyć o jego kulturze. Po teatrze wstąpiliśmy do Hawełki. Była godzina 11 wieczór — a więc z trudem zdobyliśmy miejsce przy jakimś stoliku. Naokoło gwar jak zwykle. Na sali dużo pań — i to przeważnie przejezdnych. Nagle przyjaciel mój zwrócił moją uwagę na stół obsadzony przez młodych ludzi, skąd dolatywały naszych uszu bardzo głośne uwagi pod adresem pań obecnych na sali utrzymane w narzeczu i tonie naszych przedmiejskich apaszów. Leciały więc wyrazy niekoniecznie pachnące.

— Kto są ci panowie i czemu ich tolerują w lokalu? — zagadnął mój przyjaciel. Zarumieniłem się.

— Więc? Czemuż nie odpowiadasz?

— Bo widzisz... to są młodzi akademicy — tamten na lewo to dr praw, a ten blondyn obok to urzędnik — reszty nie znam, ale zdaje się, że to dobrzy znajomi między sobą. Wstawili się — więc trochę za głośno się zachowują.

— I za ordynarnie — dodał mój przyjaciel. — Ładną macie kulturę, jeśli wasza młodzież tak się zachowuje w lokalu, gdzie się znajdują kobiety!

— Cóż robić? odparłem — napół uczeni... życie towarzyskie żadne... mało kto przyjmuje w domu — więc mało manier nabierają w knajpie i w kawiarni.

— I ty to nazywasz manierami? Przecież to karczma.. — nie dokończył, gdyż w tej chwili zrobiło się jednemu z owego „towarzystwa“ niedobrze i cała zawartość jego żołądka znalazła się na ubraniu mojego przyjaciela.

Wyszliśmy z uczuciem przykrego niesmaku.

— Więc tak wygląda kultura krakowska? — syknął ironicznie.

— To nasza przyszłość — nasze skarby! Bądź pobłażliwszym!

— Dla apasza zawsze — dla człowieka, który ma pretensye do kultury — nigdy! odpowiedział.

Było mi wstyd za Kraków i jego kulturę.

*

A więc ktoby się był spodziewał? Mamy nowego króla polskiego i to takiego, o jakim nikt zapewne w Polsce nie słyszał. Jest nim Władysław VI. Epokowe to odkrycie zawdzięczamy organowi p. Gajera. Ponieważ jesteśmy zwolennikami szerzenia kultury i wiedzy wśród najszerszych mas społecznych, zwracamy się do redakcyi organu Gajerowego z życzliwą radą, aby zechciała swoim współpracownikom sprawić po jednym egzemplarzu historyi polskiej zawartej w kalendarzyku p. Bełdowskiego, który tenże konsumentom swoich tutek rozdaje bezpłatnie. Dowiedzą się stamtąd zażarci automobiliści, że król Władysław VI nigdy w Polsce nie panował, a już co najmniej w wieku XVI. Wolno wiedeńskiemu dziennikowi „N. W. Journal“ pisać takie brednie, bo go redagują Niemcy, ale skoro się te rzeczy tłómaczy żywcem na język polski dla dziennika przeznaczonego dla polskich czytelników, redakcya powinna się postarać o dobór takich współpracowników, którzy przynajmniej z notą dostateczną z historyi polskiej ukończyli pierwszą klasę gimnazyalną. Do prywatnej więc wiadomości Gajerówki podajemy, że ostatnim Władysławem na tronie polskim był Władysław IV., a nie VI, a panował w wieku XVII. nie zaś w XVI, jak tego chce tłómacz artykułu o sufrażystkach polskich w czwartkowym numerze organu Gajerowskiego.

*

Ostatnia strzelanina przy ul. Smoleńsk, której ofiarą padł mąż stojący w obronie swojego ogniska rodzinnego, to także ciekawy przyczynek, do bandyckiej niestety etyki, przeniesionej z Rosyi na grunt polski. Jednej rzeczy tylko w całej tej sprawie zrozumieć nie można. Na jakiej zasadzie sprawa oparła się w pierwszem stadyum o sąd ho-

porządek istniejący na Bałkanach. Innemi słowy: Rosya żąda ni mniej, ni więcej, jak aby Wiedeń uchwalił zupełne *desinteresment* na Bałkanie. Zbytecznem jest nawet dyskutować o tego rodzaju propozycyi. Austrya chce współpracować przy utrzymaniu pokoju, ale nie wolno występować z żądaniami, **które zagrażają najżywotniejszym interesom Austro-Węgier.** Nie są one tem państwem, które narusza *status quo* na Bałkanie. Adres na żądaniu był stanowczo mylny.

## Adryanopol.

*(Od naszego korespondenta).*

**Wiedeń, 4 października**

Według zgodnych zapowiedzi wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że do bitwy na bułgarsko-tureckim teatrze wojny przyjdzie w okolicach Adryanopola, to jest na linii między granicą turecką i Adryanopolem. Okolica na północy albo na zachód od tej pierwszej i najdawniejszej stolicy państwa tureckiego w Europie będzie prawdopodobnie sceną krwawych walk, które w razie klęski wojsk tureckich rozstrzygną albo przynajmniej podkopią panowanie Turków w Europie.

Mówią, że w historyi nic się nie powtarza. Przecież ciosem śmiertelnym dla wszystkich ludów bałkańskich, zadanym przez wdzierających się do Europy Turków było zdobycie Adryanopola. Konstantynopol, czyli ówczesne Byzancyum było jeszcze zbyt silnym miejscem warownem, by nawet wielka i zuchwała potęga Osmańska poważyła się odrazu zaatakować to miasto. Turcy bardzo mądrzy pod względem strategicznym obeszli Konstantynopol od tyłu, zdobyli nasamprzód Adryanopol i całą okolicę na północ i północny-wschód od Konstantynopola i dopiero potem, w kilkadziesiąt lat później, rzucili się od północy i od południa na stolicę państwa Byzantyńskiego, na resztę wielkiej i sławnej spuścizny państwa wschodnio-rzymskiego.

Adryanopol, który po turecku zowie się Edirnek albo Edrenek leży w starej dawnej Tracyi, nad rzeką Marycą przy ujściu spławnych jej dopływów, a mianowicie rzeki Ardy i Tundży. Obecnie jest to stacya kolejowa drogi żelaznej z Konstantynopola do Adryanopola i z Adryanopola do Bellovy.

Adryanopol założył cesarz Hadrian, rzekomo na miejscu dawnego miasta greckiego Uskadama. Od niego nowy gród otrzymał swoją nazwę. Ponieważ pisarze bizantyńscy chcieli nadać miastu cechę pochodzenia starorzymskiego, przeto nazywali je także Orestea albo Orestias. Pod Adryanopolem dnia 9 sierpnia 378 roku po Chrystusie Gotowie pobili cesarza Valensa. W dniu 22 listopada 1189 roku Krzyżowcy niemieccy weszli do miasta i 27 lutego 1190 roku, cesarz Fryderyk Barbarossa zawarł z cesarzem greckim traktat pokojowy. Pod Adryanopolem Bułgarzy 15 września 1205 roku odnieśli zwycięstwo nad cesarzem Balduinem I. Wzięli go też do niewoli. W roku 1361 zdobył miasto sułtan turecki Murat I. i w roku 1366 ogłosił je swoją stolicą. Tą stolicą państwa tureckiego w Europie Adryanopol pozostał aż do zdobycia Konstantynopola w 1453 roku.

Gdy armia rosyjska w 1829 roku pod dowództwem Dybicza przeszła Bałkan 20 sierpnia owego roku zajęła bez oporu Adryanopol, skutkiem czego sułtan Mahmud II. zawarł dnia 14 sierpnia 1829 roku pokój w Adryanopolu. Mocą tego pokoju sułtan turecki zobowiązał się nadać chrześcianom w Turcyi rozmaite swobody i przywileje, czego naturalnie nie dotrzymał.

Podczas wojny Krymskiej dnia 13 czerwca 1854 roku stanęło w Adryanopolu 15.000 Francuzów pod dowództwem generała Bosquetca. Dnia 20 stycznia 1878 roku weszli bez oporu do Adryanopola Rosyanie po szczęśliwem przejściu Bałkanu. W jedynaście dni później, 31 stycznia zawarto w Adryanopolu zawieszenie broni.

Od czasu tej wojny rosyjsko-tureckiej Adryanopol stale upada. Ma około 72,000 mieszkańców, w połowie Turków, w połowie Bułgarów, Ormian i Żydów. Jest siedzibą arcybiskupa greckiego oraz biskupów bułgarskiego i ormiańskiego. Mieści się tutaj komenda armii tureckiej. Ongi otaczał miasto mur warowny, który jednak nie miał nigdy wielkiego znaczenia, ponieważ górowały nad nim sąsiednie wzgórza.

Dzisiaj z tego muru utrzymały się tylko resztki. Natomiast Turcy podczas wojny w 1877 i 1878 roku na wzgórzach sąsiednich założyli 28 redut i fortów, które połączyli z pomocą bateryj. Te fortyfikacye w latach następnych pokojowych wzmocnili i uzupełnili tak, iż dzisiaj Adryanopol jest wielkim obozem, oszańcowanym według najnowszych wymagań sztuki inżynierskiej wojskowej.

W rękach narodu energicznego, w rękach takiego narodu, jakim są Bułgarzy, Adryanopol mógłby odegrać także wielką rolę handlową. Jednoczą się bowiem tutaj nie tylko trzy wyżej wspomniane rzeki razem z drogami, biegnącemi wzdłuż owych rzek, ale także niemal wszystkie główne linie komunikacyjne, które prowadzą z wąwozów Bał-

---

norowy, skoro kodeks honorowy Luigi Barbasettiego, obowiązujący w całej Europie, odsądza na pierwszem miejscu od p. .wa żądania i dawania satysfakcyi honorow. tego, który cudzą uwodzi, albo uwieść usiłuje żonę — wychodząc ze słusznego założenia, że jest to czyn równie haniebny jak kradzież. Takie wypadki nasuwają niewesołe refleksye na temat współczesnego wychowania zarówno szkolnego jak i rodzinnego. — W pobożnym Krakowku psuć się coś zaczyna — a mało który z dzienników ma cywilną odwagę wymienić tego, co popełnia łotrowstwo po nazwisku. U nas ciągle kwitnie system grzeczności, polegający na nazywaniu kradzieży defraudacyą, oszustwa sprzeniewierzeniem, a sutenerstwa przyjaźnią. Potem pisze się tasiemcowe artykuły o demoralizacyi warstw średnich i niższych, zbiera składki na Pawlikowice i zakład Żurowskiej i dobroczynności stało się zadość. Proponuję utworzenie zakładu à la Pawlikowice dla młodzieńców o nienagannie zaprasowanych spodniach i grzecznie zaczesanych główkach, którzy rozmyślają dniami całymi nad zagadnieniami tyczącemi się zabawki zwanej „chemin de fer", po polsku zaś popularnie „szmendą", albo bakaratem. Rozpisuję równocześnie konkurs na dane statystyczne, ilu z tych młodzieńców pobiera na tę zabawkę pieniądze od dam, których są „przyjaciółmi". Do konkursu dopuszczeni tylko młodzieńcy krwi, t. zw. Vollbluty. Pierwsza nagroda „Najnowszy kodeks karny" w eleganckiej oprawie.

*

Miał dawniej Kraków swoją sympatyczną czupryniastą „malaryę", która chodziła do Michalika na czarną kawę, gotowaną we własnych naczyniach, przyniesionych ze sobą i słodzoną własnym cukrem. Pan Michalik dostarczał tylko gazet, światła i filiżanek, malarzo się grzali, roili projekta i było dobrze. Sztuka była młoda — pieniędzy nie było, ale był „nastrój" i wiśniówka. Dziś ma Kraków „nastrojówki". Co to za termin? — zapytasz czytelniku.

Tak nazwał pewien dowcipny poeta rozmnożony dziś w Krakowie zastęp dziewic, czujących wstręt do grzebienia i czystej bielizny i chlubiących się głośno, że ostatni raz używały kąpieli jako niemowlęta i to zmuszone do niej przez rodzone matki.

Dziewice te, sit venia verbo, to przeważnie import. Sznapsa „chleją" jak dragony, słowa „psiakrew" używają zamiast „proszę pana" i „kończą studya" — oczywiście nie same, ale zazwyczaj w towarzystwie kolegi. Studya takie kończą się niekiedy na oddziale, którym zarządza prof. Rosner — a wtedy zjeżdża ktoś z rodziny i każe się „kolędze" żenić. Kolega, jako że zarabia miesięcznie 3 korony 29 halerzy żeni się pod grozą browningowej kuli i w ten sposób statystyka wykazuje zwiększoną ilość małżeństw w Krakowie.

Drugi jest zupełnie inny. Mama dobrze ubrana przyjeżdża z elegancką córką, na tydzień do Krakowa. Staje w „Grand hotelu". Stamtąd zapuszcza się niewód. Potem przeprowadzka do nobliwego pensyonu i mama musi wyjeżdżać na wieś do Królestwa, bo „majątek" nie może zostać bez opieki. Córka zostaje w Krakowie, ubiera się elegancko, w teatrze bywa tylko w loży, zawsze z „pożyczoną" mamą z pensionu, która, jako że w każdej starszej niewieście tkwi watka, opowiada niestworzone rzeczy o posagu panny. Młodzi ludzie zaczynają znosić cukierki i kwiaty. Panna kokietuje wszystkich. Czasem wynikają stąd i pojedynki kończące się skaleczeniem palca. W międzyczasie posag panny wzrasta do sumy pół miliona rubli. Wreszcie „najlepsza partya" oświadcza się i zostaje przyjętą. Rodziciele mrużą skromnie oczki na wspomnienie o posagu — i mówią że Hela mieć będzie niewiele — ale młodzieniec myśli, że to finta, i nie chcąc być posądzonym o materyalizm — oświadcza, że się żeni z miłości.

Trzeba pomódz młodym i przyspieszyć ślub.

Po ślubie zięć zwraca się skromnie do teścia z prośbą o zaliczkę na urządzenie. Teść tłomaczy się brakiem „drobnych" na razie wręcza zięciowi 300 rubli na „podróż poślubną", które pożyczył od żydka na weksel. Potem przebudzenie i utarte w Królestwie powiedzenie — „rozeszli się". Przed zaczęciem roku szkolnego na uniwersytecie, tyle pod adresem studentów — Caveant!

*

„Grosz na szkołę ludową!" Na to systematyczne odezwanie się w kawiarni, czy restauracyi, każdy zwykł sięgać do portmonetki i wrzucać grosza do puszki. Od soboty śledzę bacznie po lokalach, z jakiem przyjęciem spotyka się to hasło obecnie. Otóż konstatuję z żalem, że ofiarność osłabła. Charakterystycznem było niedawno Todezwanie się jakiegoś starszego pana: „Na politykę warchołów wszechpolskich nie daję!"

Zapewne, że na to grosza szkoda. Ale T. S. L. to własność narodu i mimo „wesołych" wystąpień w stylu Dąbski, popartych pythyjskiem oświadczeniem Exc. Głąbińskiego — dawać trzeba, bo animozya teraz nie na czasie.

*Olgierd Własycki.*



## Rozkład jazdy.

**Pociągi odchodzą z Krakowa:**

**Do Lwowa:**

3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·50 n. osob.

**Do Wiednia:**

12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·[illegible] n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
[illegible] d. osob.
[illegible] n. osob.
6·15 n. osob.
8·18 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

**Do Zakopanego:**

7·— d. posp.
10·25 d. osob.
[illegible] d. osob.
[illegible] d. osob.

**Do Wieliczki:**

[illegible] d. osob.
[illegible] d. miesz.
[illegible] n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

## Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze, na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o g. 1½ przed. Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można z zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. przy Pl. Szczepańskim otwarta od g. 9—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie [illegible]

[illegible] godz. 10—4 w mies. zimowych od 11—3 wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedzielę i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3). Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3). Wstęp 50 hal. od osoby.

[illegible] otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—5 poł. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem świąt głównych wstęp do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 1 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł.

Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 do 9 wieczorem.

## Władcy bałkańscy.



Król serbski Piotr. Sułtan Mahmud. Król grecki Jerzy.
Król czarnogórski Mikołaj. Król bułgarski Ferdynand.

kanu do Bosforu, do morza Marmara, do Dardanelów i do ujścia rzeki Marycy.

Znaczniejsze gmachy publiczne w Adryanopolu zawdzięczają swoje powstanie Turkom. Pochodzą z czasów, gdy w Adryanopolu rezydowali sułtanowie. Najważniejszym meczetem jest świątynia, wybudowana przez sułtana Selima I. i zwana Selimie. Dalej nowy zamek i most św. Michała, przerzucony przez rzekę Tundżę. Dawniejszy pałac rezydencyjny sułtana, leży poza miastem, teraz podupada i tworzy mieszkanie urzędowe tureckiego generał-gubernatora. Najbardziej na uwagę zasługują oba bazary handlowe, z których jeden wybudowany przez Alego-paszę i noszący jego nazwisko, posiada około 100 sklepionych sklepów.

W Adryanopolu istnieje mnóstwo zajazdów wschodnich, zwanych chanami, są to hotele tureckie dla przejezdnych. Dalej istnieje wielki, sławny w całej Turcyi wodociąg, liczne szkoły, szpitale, kuchnie dla ubogich oraz inne fundacye bogatych i pobożnych mahometan. Między Marycą i Tundżą leży przedmieście Ildryn, po drugiej stronie Marycy leży przedmieście Karakabsu. W obu tych przedmieściach kwitnie przemysł, a zwłaszcza wyrób skór safianowych, destylacya pachnideł wschodnich, tkactwo jedwabnicze, wełniane i bawełniane oraz fabrykacya dywanów. Handel ogranicza się jedynie do kupczenia zbożem, winem i owocami.

Jak wszystko w Turcyi z wyjątkiem wojska, tak i Adryanopol upada, ponieważ Turek jest za ospałym, za leniwym i pod względem administracyjnym zupełnie nieudolnym. Natomiast — jak już powiedzieliśmy wyżej — w rękach narodu energicznego i wdychającego w siebie kulturę zachodnio-europejską, Adryanopol podniósł by się i rozrósł do niepoznania.

*Amon.*

## Co słychać w mieście?

*Kraków, 5 października.*

**Z teatru miejskiego.** W niedzielę 6 b. m. wystawioną będzie komedya Ignacego Nikorowicza „W Gołębniku“ po cenach do połowy zniżonych. Początek o godzinie wpół do 4-tej popoł.; wieczorem krotochwila A. Rivoire'a i J. Miranda „Trzeba umrzeć aby żyć“. W poniedziałek o godzinie 6 popołudniu odbędzie się przedstawienie dla młodzieży po cenach do połowy zniżonych. Wypełni je program wieczorn Skargowskiego.

**Pierwszy mróz.** Dzisiaj w nocy zapanował silny przymrozek, który zwarzył nagle liście drzew. Na plantach nad ranem liście grubą warstwą pokryły aleje — i noga tonęła w nich jak w zielonym dywanie, bo opadłe liście wobec poprzedniej słoty i braku słońca jeszcze nie zżółkły.

**Zamach samobójczy słuchaczki medycyny.** Dzisiejszej nocy, około godziny 12 na plantach, tuż u wylotu ulicy św. Anny na ławce popełniła zamach samobójczy słuchaczka medycyny 25 letnia Irena Rowińska. Desperatka dała do siebie trzy strzały, z których jeden skierowany został w brzuch. Kula przebiła żołądek i wątrobę. Niebawem przybyło Pogotowie i odwiozło p. Rowińską na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie dr Rec i dr Kącki dokonali operacyi.

Jak nas informują w ostatniej chwili ze szpitala św. Łazarza, stan zdrowia p. Rowińskiej nie budzi obaw.

**Zamach rewolwerowy.** Uwięziony hr. Egon Starzeński został dziś poddany kilkugodzinnemu przesłuchaniu przez sędziego śledczego dra Gniewosza.

Obronę Starzeńskiego objął adw dr Marek.

**Ujęcie włamywaczy.** Wczoraj policya aresztowała dwóch włamywaczy: Władysława Tokarza lat 20 i Franciszka Saławę lat 24, w chwili, gdy ci operowali w mieszkaniu inż. Sokołowskiego, przy ul. Loretańskiej. Włamywacze mieli już spakowane rzeczy, które usiłowali wynieść na ulicę. W tym czasie nadszedł syn p. Sokołowskiego i spowodował przytrzymanie włamywaczy. Na policyi stwierdzono, że aresztowani od dłuższego czasu uprawiali włamania do mieszkań krakowskich.

**Złodzieje z prowincyi.** Aresztowano Edwarda Olszaka, fryzyera, który okradł swego pryncypała w Chrzanowie, zabierając mu szereg rzeczy wartości 200 kor. Jan Sołtys lat 20, okradł w Nowym Sączu emigrantów węgierskich na łączną kwotę 2230 koron i zbiegł do Krakowa.

**Kradzież.** Józef Chyla skradł niejakiemu Mrozowskiemu w szynku portfel z zawartością kilkudziesięciu koron i z kwitami zastawniczymi.

**Z kroniki żałobnej.**

Marcin Wdowiak, obywatel ziemski w Dębicy, lat 63, zmarł 5 bm.

Wilhelm Körber, lat 42, zmarł 5 bm.

## Z kraju.

### Samobójstwo ucznia gimnazyalnego z obawy przed amputacyą ręki.

Nowy Sącz, 5 października.

Wczoraj w piątek o godz. 3 po południu odebrał sobie życie celnym wystrzałem w skroń uczeń gimnazyum I. Stanisław Ślązak, unita, student V kl. gimn. Jeszcze rano bawił kolegów wesołą rozmową, po nabożeństwie powrócił do domu, zamknął się w pokoju, a w południe nie przyszedł na obiad. Zaniepokojona gospodyi, u której stał na stancyi, weszła do pokoju i wtedy oczom jej przedstawił się straszny widok. Na wzburzonym łóżku, zbroczonym krwią, zwisały głową na dół zwłoki denata. Podłoga cała zalana była krwią. Z pustych oczodołów ciekła krew strumieniami. Śmierć nastąpiła momentalnie. Na stole leżały wśród książek listy denata adresowane do rodziców i kolegów. Przyczyną rozpaczliwego i z premedytacyą dokonanego kroku młodzieńca, przed którem dopiero otwierało się życie, była obawa przed amputacyą prawej ręki, co groziło mu kalectwem.

Ubiegłego roku podczas saneczkowania w Zabełczu na torze uderzył silnie w czasie największego rozpędu o przydrożne drzewo, łamiąc prawą rękę. W tych dniach miano mu rękę amputować z powodu nieumiejętnie poprzednio przeprowadzonej operacyi. Kości ramienia i przedramienia poczęły próchnąć.

Zmarły był celującym uczniem, cieszył się zaufaniem i sympatyą wśród grona koleżeńskiego i był bardzo lubiany przez profesorów. W pierwszych latach uczęszczał do gimn. w Samborze, następnie do gimn. św. Jacka w Krakowie, obecnie był uczniem tut. gimn. Zwłoki przewieziono wieczorem do kostnicy.

Rodziców mieszkających w Samborze, zawiadomiono o tragicznej śmierci syna.

*Mari.*

**W sprawie upadłości banku komercyonalnego w Jaworznie** otrzymujemy od pełnomocnika tegoż banku adw. dra E. Steinsberga w Krakowie następujące wyjaśnienie: „Wszyscy dyrektorowie tegoż banku (6-ciu) zabezpieczyli dobrowolnym zapisem kaucyjnym wszystkich swoich wierzycieli t. j. zarówno instytucye kredytowe jak

i właścicieli wkładek na całym swoim majątku nieruchomym, przedstawiającym według bardzo ścisłego oszacowania przez tutejsze instytucye kredytowe przedsiewziętego wartość 140.000 koron, tak, że nie grozi nikomu utrata jego pretensyi i istnieje uzasadniona nadzieja, że wszyscy wierzyciele znajdą pełne pokrycie. Osobno dodaję, że krakowskie instytucye kredytowe z Bankiem hipotecznym na czele oraz Kasa Oszczędności miasta Białej i Bank eskontowy w Bielsku podjęły pertraktacye dla sanacyi tegoż Banku komercyalnego w Jaworznie“.

**Śmierć od połknięcia centa.** W Tęczynku dwuletni Wojtuś Grychowski, syn piwowara, połknął centa, poczem silnie się rozchorował. Rodzice przywieźli dziecko do Krakowa, gdzie umieszczono go w szpitalu. Wszelkie zabiegi lekarskie okazały się, niestety, daremne. Dziecko zmarło bowiem wczoraj.

**Samobójstwo z rozpaczy.** Z Bukowska pisze nasz korespondent: Komisarz pocztowy ze Lwowa p. Lebel, który przeprowadzał szkontrum kasy na tutejszej poczcie z powodu zaginionej kwoty 2000 K. (o czem już doniosły „Nowiny“) powrócił niespodziewanie dnia 1 b. m. i zasuspendował naczelnika poczty p. Ignacego Adama, co wywołało wielkie zdziwienie, a nawet oburzenie wśród miejscowej ludności, zwłaszcza wśród urzędników, którzy złożyli brakującą kwotę. Komisarz przyrzekł wówczas, że sprawę tę pomyślnie załatwi.

Żona pocztmistrza dowiedziawszy się o zasuspendowaniu męża, popadła w taką rozpacz, że postanowiła odebrać sobie życie i w zamiarze samobójczym przecięła sobie tętnice u rąk. Wezwany lekarz zdołał na czas jeszcze zatamować krew i w ten sposób uratował denatkę od śmierci. Wypadek ten wywarł w całem mieście wielkie wrażenie, bardzo wielu obywateli pospieszyło wyrazić p. Adamowi współczucie.

**W obawie przed upiorem.** Korespondent nasz z Bukowska pisze: We wsi Przybyszowie koło Bukowska umarła przed miesiącem młoda kobieta, która, jak opowiadają we wsi, straszyła po śmierci jako upiór krewnych i znajomych. Opowiadanie zabobonnych wieśniaków wywołało we wsi taki popłoch, że miejscowy wójt Paszkiewicz uznał za potrzebne rozpocząć „urzędowanie“ w tej sprawie, aby ustrzedz mieszkańców przed wizytami upiora. Do pomocy w swem „urzędowaniu“ wezwał grabarza z Bukowska, Grzegorza Adama, który wraz z wójtem i radnymi udał się na cmentarz, gdzie wykopano trupa, któremu następnie nasypano w jamę ustną i pod pachy... maku, aby w ten sposób „uśpić“ zmarłą.

O tych zabobonnych praktykach, świadczących o niezwykłej ciemnocie wśród okolicznego ludu dowiedziały się również władze, które rozpoczęły w tej sprawie dochodzenia karne. Na miejsce udała się w tych dniach komisya sądowa.

**Sukcesy Wyrwicza na prowincyi.** Z Nowego Targu pisze nam korespondent:

Dnia 2 bm. zgotował p. L. Wyrwicz wraz z towarzyszem swego tourneé p. E. Dawidowiczem niezwykłą niespodziankę tutejszym mieszkańcom wieczorem humorystycznym z nadzwyczaj doborowym programem. Owacyom i oklaskom uznania dla wykonawców nie było końca. Kasa była wyprzedana do ostatniego miejsca. Jako *curiosum* należy zanotować, że dyrekcya gimnazyum nowotarskiego zabroniła uczniom zwiedzenie wieczorku Wyrwicza.

# Fiasko wszystkich usiłowań pokojowych i nieunikniona wojna!

W ciągu dzisiejszego (sobotniego) przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne informacye od naszego wiedeńskiego korespondenta:

## Lekarstwo w ostatniej godzinie: zbiorowa akcya mocarstw...

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejszy *„N. Wr. Tagblatt“* otrzymuje ze strony specyalnej z Paryża następujące informacye:

Sytuacya dyplamatyczna od wczoraj się nie zmieniła. Okoliczności sprawiły, że rolę przewodnią pomiędzy mocarstwami w kwestyi pacyfikacyi Bałkanu objęła Turcya, która obecnie zainicyowała żywą wymianę zdań między gabinetami.

Prasa francuska domaga się, by mocarstwa podjęły **akcyę kolektywną** w 2 kierunkach: w Konstantynopolu należy się domagać zaprowadzenia reform, a w stolicach państw bałkańskich *należy upominać do pokoju* (sic!)

Rząd francuski pragnie, aby wszystkie mocarstwa wspólnie **a Austro-Węgry wraz z Rosyą, nadto osobno w imieniu wszystkich, podjęły kroki uspakajające.** Francya uczyniła wczoraj pierwszy krok w Sofii.

Atoli Anglia i Niemcy — o ile chodzi o interwencyę w Konstantynopolu — nie odnoszą się przychylnie do tej myśli zbiorowej akcyi mocarstw. Wobec tego zgoła jest wątpliwem, czy akcya mocarstw, zanicyowana w ostatniej chwili, na co się przyda. **Natomiast pewnem już jest dzisiaj, że wojna będzie zlokalizowaną.**

## Konferencya ambasadora francuskiego z hr. Berchtoldem.

### Gra w ciuciubabkę między Rosyą a Austryą.

**Berlin.** (*Tel. wł.*) *„Vossische Ztg.“* donosi, że najwyraźniejszem wydarzeniem dnia wczorajszego jest konferencya francuskiego ambasadora w Wiedniu Dumaine z hr. Berchtoldem. Przedmiotem konferencyi było, osiągnięcie zgodnego i solidarnego postępowania Austro-Węgier i Rosyi w sprawach Bałkańskich, którego konieczność podkreślili Poincare i Sazonow na swej onegdajszej konferencyi w Paryżu.

Rosya chce otrzymać zapewnienie, **że Austryo-Węgry nie mają ukrytych planów odnośnie do sandżaku Nowi Bazar** — Austrya zaś pragnie usłyszeć, **że Rosya nie myśli o wysunięciu w chwili obecnej kwestyi dardanelskiej.**

Tak Rosyą, jak Austro-Węgry zwlekają z daniem odpowiedzi na powyższe pytania. Misyę pośredniczącą pomiędzy Rosyą a Austryą objął Poincaré, zapewniając obie strony o bezinteresowności Francyi. Wczorajsza konferencya Dumainea z hr. Berchtoldem dotyczyła właśnie powyższej propozycyi Poincarego.

## Czy Austrya ma być policyantem Europy?

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichspost“ przynosi w tej sprawie artykuł, który na baczną zasługuje uwagę. „Reichspost“ dziwi się, skąd to pochodzi, że prasa europejska nagle mówi o konieczności porozumienia Austryi z Rosyą. Rząd austryacki z podziękowaniem odrzuca propozycyę prasy, **by Austrya była policyantem Europy** na Bałkanie.

## Serbia ukończyła mobilizacyę!

**Belgrad.** (Tel. wł.). Mobilizacya armii serbskiej jest już ukończoną i wypadła niezwykle pomyślnie. Z powołanych rezerwistów zgłosiło się 90%, dezerterów nie było żadnych, a nadto zgłosiło się wielu ochotników.

## Kroki wojenne jeszcze nie rozpoczęte!

**Wiedeń** (*Tel. wł.*) *„N. Wr. Tagblatt“* donosi z Konstantynopola, że utarczki graniczne między Serbami i Turkami są wydarzeniami codziennemi, nie można ich przeto uważać za faktyczne rozpoczęcie kroków wojennych.

## 10 października rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie.

**Belgrad.** (*Tel. wł.*) Według tutejszych informacyj nie należy się spodziewać rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przed 10 października, gdyż dopiero wtedy będzie ukończoną mobilizacya armii bułgarskiej.

## Beznadziejna sytuacya.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Specyalny korespondent „N. Fr. Presse“ w Belgradzie miał rozmowę z tamtejszym posłem tureckim, który, zapytany o sytuacyę, wyraził się dosłownie, **że nie ma najmniejszej już nadziei utrzymania pokoju.** Z początku chciały państwa bałkańskie swoją wojowniczą postawą tylko wywrzeć nacisk na mocarstwa, aby te postarały się u Porty o reformy. Obecnie atoli zostały państwa bałkańskie porwane ogólnym prądem, tak, **że powrót do normalnych stosunków bez wojny jest już dla nich niemożliwy.**

## Krytyczna sobota.

**Belgrad.** (*Tel wł.*) W tutejszych decydujących sferach urzędowych zapewniają, **że dzisiejsza sobota jest dniem krytycznym,** który zadecyduje o losie setek tysięcy ludzi.

## Kiedy nastąpi wypowiedzenie wojny?

**Belgrad.** (*Tel. wł.*) Tutejszy poseł austryacki Ugron wyraził się, że sytuacya od wczoraj się nie zmieniła. Zdaniem jego ani dzisiaj ani w pierwszych dniach przy szłego

# Teatry i widowiska

**REPERTUAR teatru miejskiego.**

Sobota: „Trzeba umrzeć, aby żyć“.
Niedziela popołudniu „W gołębniku“.
wieczór „Trzeba umrzeć aby żyć“.
Poniedziałek: WIECZÓR SKARGOWSKI.

**TEATR Nowości.**

Walka z krokodylami.
Piękny sen.
Ruth, tancerka świątyni.
Momus krak.: Kaliciński, Pomian, Karbowski, Rajkowski.
Początek o g. 8 wieczór.

**TEATR Maryonetel**
przy ul. św. Jana

Codziennie o g. 5—7, w niedzielę od g. 4—8.

**STARY TEATR**

Sobota: „Wesoła jama“ Kabaret.

**TEATR APOLLO**

Od 1—15 października br.
Prof. O. Trablé telepatyczny Fenomen.
The Schaefers, akt akrobat.
Zejdowski K. Liebal komik
Julia Wagner, polska śpiew.
Gita de Iroi, Venus.
La nu esthetique Maraba ?? cuda indyjskie.
H. Sztorchówna subretka polska
Baronesa Bernegg, diva operetkowa.
M. Lafayette, polski komik.
Ada Girola, śpiewaczka.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

**EDISON**

Początek o godz. 8 pół i wieczór.

tygodnia nie przyjdzie do wypowiedzenia wojny.

### Sesya sobrania.

**Sofia.** (Tel. wł.) Dzisiaj zbierze się sobranie na krótką, nadzwyczajną sesyę. Prezydent ministrów Geszow złoży krótkie sprawozdanie o sytuacyi, poczem przywódca opozycyi Malinow złoży deklaracyę, że wobec powagi sytuacyi milkną wszelkie waśnie partyjne i opozycya pójdzie ręka w rękę z rządem.

### Jaką rolę odegra sandżak Nowi-Bazar w przyszłej wojnie.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsza „Reichpost“ donosi, że w górach sandżaku nowobazarskiego pojawiły się bandy serbskie, na których czele stoją oficerzy serbskiej armii regularnej.

Sandżak Nowi-bazar będzie terenem walk partyzanckich band czarnogórskich.

### Torpedowce greckie.

**Londyn.** (Tel. wł.) Zakupione przez Grecyę 3 torpedowce, wczoraj odjechały do Aten.

### Powolna mobilizacya turecka.

**Kolonia.** (*Tel. wł.*) „*Kölnische Zeitung*“ donosi, że Turcya dopiero po upływie 6 tygodni osiągnie pogotowie wojenne, gdyż dopiero w tym terminie będzie ukończoną mobilizacya korpusów europejskich.

## Ukończenie rokowań włosko-tureckich.

**Genewa.** (Tel. wł.) Mimo zaprzeczeń sfer oficyalnych uchodzi za rzecz pewną, że rokowania pokojowe włosko-tureckie już są ukończone, mimo, że do formalnego podpisania traktatu jeszcze nie przyszło. Zastępcy Turcyi i Włoch odjechali już do Konstantynopola względnie do Rzymu, gdzie przedłożą swoim rządom do ostatecznej ratyfikacyi warunki pokojowe.

### Proces Macocha.

**Warszawa.** Rozpatrywanie głośnej sprawy Damazego Macocha i innych przez warszawską Izbę sądową wyznaczone zostało na dzień 19 listopada. Sprawa sądzona będzie przez I. departament karny warszawskiej Izby sądowej na sesyi wyjazdowej w Piotrkowie.

## Do szan. Czytelników:

Administracya zwraca szan. Czytelnikom uwagę, że każdy, kto *zaabonuje* „Nowiny“ wprost w administracyi — otrzyma za cenę 1 K 50 hal. miesięcznie dziennik w **dwu wydaniach** (południowem i wieczornem) **z 5 dodatkami.**

Każdy abonent otrzyma przeto dziennik o **12 stronicach codziennie.**

Każdy nowy abonent otrzyma też *bezpłatnie początki drukujących się powieści.*

Ze względów natury technicznej dodatki „Tydzień Humorystyczny“, „Praktyczna Gospodyni“ i „Romans i Powieść“ będą *połączone z wydaniem wieczornem* „Nowin“.

A więc w poniedziałek wieczorem wyjdzie *dodatek powieściowy*, we wtorek „*Tydzień Humor.*“, we środę dodatek powieściowy, we czwartek „*Praktyczna gospodyni*“, w piątek dodatek powieściowy — a tylko w sobotę wieczorne wydanie bez dodatku.

„Nowiny“ w ten sposób dawać będą abonentom podwójny dodatek.

Wieczorne wydanie „Nowin“ z dodatkami jest do nabycia we wszystkich agencyach.

## Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 4. paździer. termometr doszedł od 8·3 do 6·2 C. barometr podnosił się

Dnia 5 paździer. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 757·8 mm.

stan termometru: – 1·9 C.

Wiatr zachod.-połudn. zachodni.

**Prognoza:** Dziś: pogoda

## Zakopane

(Telegram Krai. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyż. sza 13·4 C., najniższa 1·8 C. Ciśnienie powietrza 684mm Kierunek wiatru: wschodni.

**Prognoza:** częste opady.

# Ogólna mobilizacya w Królestwie.

**Warszawa.** (T. wł.) W tutejszych sferach wojskowych utrzymują, że już w najbliższych dniach **nastąpi mobilizacya ogólna.** Wydane zostało rozporządzenie z głównego sztabu wojennego, żeby rezerwistom wbrew przepisom nie wydawać broni i amunicyi a tylko uniformowanie. Rezerwiści niebawem zostaną wywiezieni do pułków rosyjskich.

## Mobilizacya w Królestwie.

### Fałszywe wiadomości.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Wiadomość o buncie rezerwistów w Skierniewicach, którą podała krakow. „Nowa Reforma“ okazała się nieprawdziwą.

W skierniewickim powiecie, wobec pobytu cara w Spale, rezerwiści nie zostaną powołani do pułków. W Warszawie nie słyszano tej wiadomości nawet w formie pogłoski.

### Przygotowania.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 10 wieczór koleją petersburską wyjechał do fortecy Ossowiec (gub. łomżyńska) w celu zbadania jej stanu generał gubernator Skałłon wraz z naczelnikiem sztabu warszawskiego. Do Ossowca przyjedzie również minister wojny Suchomlinow.

### Echa pożogi na Bałkanach.

**Warszawa.** (Tel. wł.) Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej ogłasza, że nie przyjmuje ładunków, skierowanych na koleje serbską i bułgarską.

### Nie przeciw Niemcom.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Z tutejszych kół dyplomatycznych przedostaje się wiadomość, że nieprawdą jest, jakoby mobilizacya w Królestwie, którą uważają tutaj, że nastąpi w początkach przyszłego tygodnia, jest zwrócona przeciwko Niemcom i ma zostać dokonaną na życzenia Francyi. Na podstawie tych informacyi Rosya pozostaje w jak najlepszych stosunkach z Niemcami, natomiast stosunki Rosyi z Austryą szczególniej w ostatnich dniach są poważnie naprężone. **W petersburskich kołach urzędniczych wojnę Rosyi z Austryą uważają za nieuniknioną.**

### Car pilnie się informuje.

**Warszawa.** (Tel. wł.). Do cara codziennie przyjeżdżają dowódcy pułków, konsystujących w Królestwie. Pułkownicy i generałowie informują cara o nastroju i sprawności wojsk, stojących w Królestwie.

**Konkurs zapaśniczy w teatrze „Nowości“** Miłą niespodzianką dla szerokich kół sportowych naszego miasta będzie niewątpliwie konkurs zapaśniczy o szampionat Krakowa na rok 1912. Konkurs ten rozpoczyna się 9 bm. Dotychczas zgłosiło swój współudział wielu wybitnych zapaśników polskich i zagranicznych.

**Z teatru „Nowości“** Prawdziwą sensacyę obecnego programu są produkcye kapitana Walla w olbrzymim basenie szklannym, w którym pozostaje pod wodą kilka minut. Również denerwującą jest jego walka z krokodylami i wogóle wszystkie jego produkcye.

**W teatrze „Apollo“** produkuje się prof. Trablé, jako niezwykły odgadywacz myśli. Produkcye te są istotnie fenomenalne — i powinny zainteresować koła naukowe. — Zdolność do *suggestyi myślowej* objawia się u prof. Table zdumiewającemi eksperymentami.

# Telegramy „Nowin“

### Politycy polscy w Wiedniu.

**Wiedeń.** Wczoraj przybyli tu dr Leo, German i Stapiński. Zabawią oni tu kilka dni i wezmą udział w posiedzeniu konwentu seniorów, celem ustalenia programu prac parlamentu, który zbierze się 22 bm.

## Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

### O mandat Warszawy.

**Warszawa** (*Tel. wł.*) Wczoraj do późnej nocy trwało posiedzenie komitetu obywatelskiego dla popierania kandydatury Kucharzewskiego. Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego p. Wł. Smoleńskiego wygłosił swe credo polityczne Kucharzewski. Na postulat solidarności Koła Polskiego Kucharzewski zgadza się w sprawach zasadniczych. Jest zwolennikiem rownouprawnienia żydów z wyjątkiem w samorządzie. W sprawie wyznaniowej Kucharzewski oświadczył, że będzie bronił katolicyzmu przed wrogimi zakusami... Mowa Kucharzewskiego wywołała na ogół słabe wrażenie. Zarzucają Kucharzewskiemu brak jednolitości poglądów. Uważają za rzecz wątpliwą, czy żydzi po tej enuncyacyi będą popierali Kucharzewskiego.

**Warszawa** (*Tel. wł.*) W tutejszych sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że kandydatura Kucharzewskiego o tyle jest niepewna, że wychodzi z cyrkułu XII. obsadzonego przez narod. dem. Istnieje tedy obawa, że Kucharzewski do kolegium wyborczego może nie wejść. To samo jednak utrzymują i o Dmowskim, który należy do cyrkułu X. gdzie większość mają zwolennicy kandydatury Kucharzewskiego. Jest zupełnie możliwe, że w razie zaciętej walki ani jeden, ani drugi może nie przejść.

## W sprawie Izby rękodzielniczej i domu rękodzielniczego.

Od p. radcy m. Piotra Kosobuckiego otrzymujemy znowu następujące sprostowanie: „Powołując się na artykuł pod tytułem „Budowa domu rękodzielniczego“ umieszczonego w numerze 222 „Nowin“ z dnia 29-go września 1912, upraszam WPana Redaktora na postawie §. 19. ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakobym nie był uprawniouym do prowadzenia budowy Domu rękodzielniczego w Krakowie, natomiast prawdą jest, że Magistrat reskryptem z dnia 21-go września 1912 L. 107344/912. la nakazał mi tę budowę rozpocząć niezwłocznie pod zagrożeniem odebrania Izbie gruntu w myśl art. III. kontraktu kopna z dnia 27. września 1909.

Nieprawdą jest, jakobym mandat prezesa i przewodniczącego Komitetu piastował bezprawnie, natomiast prawdą jest że urzęduję prawnie na podstawie orzeczenia Magistratu stoł. król. miasta Krakowa z dnia 10. stycznia 1912 L. 89189/911/IIIa, a zatem tak ja jak i cały zaproszony przezemnie Komitet budowy Domu rękodzielniczego urzęduje także prawnie i to bez przerwy od chwili powołania go do życia, a mandat tego Komitetu zgaśnie dopiero po ukończeniu budowy.

Nieprawdą jest, jakobym na posiedzenie rzekomego Komitetu nie zaprosił szeregu członków, których obecności się obawiałem, i że „cały rzekomy Komitet składał się z kilku osób“, którzy nawet już nie są delegata mi do Izby — natomiast prawdą jest, że zaprosiłem wszystkich członków Komitetu, a w szczególności Panów: Białika, Czernichowskiego, Dużyńskiego, Drozdowskiego, Ehrlicha, Gramatykę, Iglickiego, Jarrego, Kleinhandlera, Lachowskiego, Repetowskiego, Tobiasza, Urbańskiego, Wolnego, Wernera i Zielińskiego Bolesława — to jest wszystkich bez wyjątku — że obecności tych Panów się nie obawiałem i że z mandatem członka Komitetu budowy nie ma nic wspólnego jego przynależność do Zarządu Izby w charakterze delegata, ponieważ w skład Komitetu budowy Domu rękodzielniczego mogą wchodzić wszyscy ci, którzy mają jakiś udział w kapitale funduszu budowy“.

Z poważaniem
*Piotr Kosobucki.*

Do powyższego sprostowania dodajemy tylko jedną uwagę, niemając ani czasu na dalszą polemikę ani miejsca dla niej w dzienniku:

P. radca Kosobucki uważa się wciąż za prawnie urzędującego prezesa Izby rękodzielniczej. Tego poglądu nie podziela przeważna większość rękodzielników, ani władza przemysłowa. P. Kosobucki, jeśli mu chodzi o dobro Izby rękodzielniczej, powinien dołożyć starań, aby nareszcie odbyły się wybory wydziału, które już przed trzema laty odbyć się były powinny — i aby nareszcie w drodze wyborów ujawniła się prawdziwa opinia i wola większości rękodzielników.

## Tryumfy awiacyi na manewrach.

Na słynnych manewrach francuskich, gdzie wodza armii „czerwonej“, Mariona wziął do niewoli generał jazdy Dubois, uczestniczyło 68 samolotów i 2 balony sterowe.

Dzienniki niemieckie starały się nadać tym manewrom znaczenie „skandalu“, tymczasem obecnie ostatecznie wyjaśniło się, że był to olbrzymi tryumf awiatyki wojennej.

Generał Marion opierał wszystkie swoje obliczenia strategiczne na wywiadach jazdy, dowódca zaś armii „niebieskiej“ generał Galieni, oparł się na informacyach samolotów.

Jestto wynik niezmiernej doniosłości dla przyszłej taktyki wojennej. Zrozumiała wartość opanowania powietrza już oddawna Francya i posiada dzisiaj w armii 180 samolotów, 10 balonów sterowych i 110 lotników. Z prywatnych składek zebrano, jak wiadomo, około 4 miliony franków na awiacyę.

W każdym z 44 korpusów armii francuskiej, jest już teraz oddział lotniczy, a nawet marynarka wojenna posiada już swoje dirižable i samoloty morskie.

Manewry angielskie, które musiano przerwać tak szybko, również starano się w Niemczech rozsławić jako „skandaliczne“. Tymczasem i tam przerwano manewry dla tego, że samoloty stron obydwu w jednym dniu powykrywały pozycye nieprzyjaciela i dalsze trwanie manewrów byłoby bezcelowem.

Na tych samych manewrach samoloty odnalazły jacht królewski, który otoczyła mgła, wreszcie zaś wykryły przygotowujący się atak łodzi podwodnej.

Są to tryumfy tak olbrzymie, że Niemcy, pozostające dotychczas nieco w tyle w sprawach awiatyki, muszą to ukrywać przed czytającą publicznością, aby ją zbytnio nie przerażać.

Na manewrach niemieckich uczestniczyło tylko 24 samoloty i 2 zeppeliny.

**Z hygieny.**

## O pożytku i szkodliwości długiego snu.

**Ludzie wiekowi nie sypiają długo. — Długi sen wywołuje pożądanie snu. Tajemniczy ból głowy. — Sen dla ludzi nerwowych.**

Przedewszystkiem należy skonstatować, że co do długości snu ogólnych reguł ustanawiać nie można. Nonseusem jest dekretować, że człowiekowi dorosłemu trzeba ośmiu godzin snu, aby się utrzymać przy zdrowiu. Potrzeba snu jest zawisłą od indywidualności. Jednemu ośm godzin snu nie wystarcza, innemu dość jest spać cztery do pięciu godzin, aby się czuł orzeźwionym i wypoczętym.

Potrzeba snu zmniejsza się stale od dzieciństwa do starości. Starym ludziom nie trzeba wiele snu; to też czują się najlepiej, gdy niezbyt długo sypiają. Ale ponieważ pragną zażywać ośmiogodzinnego twardego snu jak za czasów młodości, więc są niepocieszeni, gdy sen ich trwa krótko i przeto stosują rozmaite fizykalne i chemiczne środki, aby odzyskać dawną długość i głębię snu. Jakkolwiek ludzie starzy na ogół sypiają krótko, to jednak zauważyć można, iż dzieje się czasem przeciwnie. Zdarza się, że na stare lata potrzeba snu wzrasta nadmiernie. Czasem spotyka się starców, którzy sypiają bardzo długo, ale za to są zdolni do wielkich wysiłków, gdy nie śpią. To są jednak wyjątki. Wogóle jednak można stwierdzić, że ludzie wiekowi nie sypiają długo, a sen ich nie jest tak głęboki, jak za młodu. Widocznie organizm ludzki załatwia się ze snem w sposób dla jego najbardziej odpowiedni.

Niedorzecznością jest zatem uskarżać się na bezsenność, jeżeli się np. przez pięć godzin dobrze spało. Najnaturalniejszą oznaką tego, iż się za mało spało, jest pożądanie snu. Kto rano po kilku godzinach snu czuje się odświeżonym, ten widocznie spał tyle właśnie ile organizm jego wymaga. Przeważnie, jak doświadczenie wskazuje, ludzie pracujący umysłowo nie sypiają zbyt długo. Dowodzą tego słynne historyczne przykłady. Znacznie dłuższego snu potrzeba ludziom, którzy się fizycznie nadmiernie wysilają.

Wszelako nie w każdym wypadku uczucie rzeźkości dowodzi, że się dostatecznie spało. Wszak każdy kiedyś zrobił na sobie doświadczenie, iż czuł się umysłowo ożywionym i zdolnym do pracy po nocy, spędzonej bezsennie. I na odwrót nieraz po nocy, w której się spało dłużej niż zwykle, doznaje się senności i zmęczenia, tak, że się ustawicznie poziewa i niema ochoty do pracy.

Powszechnie panuje mniemanie, że ludziom nerwowym potrzeba długiego snu. Mniemanie to jest niesłuszne. Przesąd ten powstał dlatego, że u neurasteników można zauważyć wielkie pożądanie snu, pożądanie to jednak jest chorobliwe. Często bowiem konstatuje się, że neurastenicy pozbywają się dokuczliwego ucisku w głowie, gdy mniej sypiają: niejeden tajemniczy ból głowy jest skutkiem zbyt długiego snu.

Neurastenicy lubią zatapiać się rano w pewnego rodzaju półśnie, czyli śnić na jawie. Jest to bardzo niebezpieczna forma marzeń, są one bowiem częścią świadome, częścią nieświadome. Ludzie, skłonni do takich marzeń półsennych, zadługo przebywają w łóżku i trudno ich stamtąd zniewolić do stania. A właśnie ich dobro wymagałoby, aby się gwałtownie oderwali od tego półsennego życia i wrócili do rzeczywistości. Dla takich półchorych, źródłem jest wielu dolegliwości i wad. Jest to zaleta rzetelną wielu sanatoryów i uzdrowisk, że przebywający w nich pacyenci zmuszeni są wstawać rano.

Oczywista, że wszystko to nie zdąża bynajmniej do odradzania nerwowcom wydatnego snu. Nerwowcy gotowi popaść w drugą ostateczność i z obawy przed skutkami zbyt długiego snu sypiać za mało. Faktem jest, że człowiek dorosły, jeśli nie jest chory, nie powinien sypiać więcej niż 8 godzin. Przeważnie wystarcza jednak 6 do 7 godzin.

Prawdziwa, zupełna bezsenność jest zjawiskiem nader rzadkiem. Przeważnie zachodzi tylko względna bezsenność albo wręcz urojona. Ludzie cierpiący na bezsenność urojoną skarżą się, iż słyszą, jak co godzina bije zegar, ale zapominają o tem, iż czas między wybiciem jednej godziny a drugiej spali znakomicie. Bezsenność ich zatem istnieje w ich wyobraźni, a uczucie wyczerpania wynika nieraz z auto-suggestyi.

## TAJFUN.

Postrach Chin.

Wedle wiadomości telegraficznych nadeszłych z prowincyi Czekiangu, zniszczył tajfun doszczętnie kilka miast i kilkanaście wiosek. Ilość zabitych ofiar obliczają na 30 000 — 40.000.

Fale morskie wyrzucają na południe od Czekiangu tysiące trupów na brzeg. Najstraszniejszemu spustoszeniu uległy okolice miasta Wendszou. Niektórym mieszkańcom udało się uratować na rozmaitych sprzętach i belkach, których się chwycili w morzu i z ich pomocą na ląd się dostali.

Tajfun jest na wodach wschodnio-azyatyckich bardzo częstem zjawiskiem przyrody. Nazwa tajfun — także thyphon, gyfoon itd. pochodzi z chińskiego. Ta (tai) znaczy: wielki, fung (fun) wiatr, a więc wielki wiatr, burza,

## AFISZ TEATRU miejskiego.

—

**DZIŚ**

## W gołębniku

Komedya w 3 aktach, napisał Ignacy Nikorowicz.

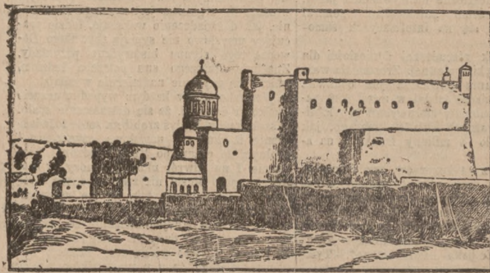
**OSOBY:**

Antoni Szczygielski — *S. Stanisławski.*
Zbyszko Zasławski — *J. Boroński.*
Zdzisław Rański — *Relidzyński.*
Sylwester Rański — *St. Jarszewski.*
Medard — *A. Bogusiński.*
Ignacy — *Siemaszko.*
Ciocia Tońcia — *St. Słubicka.*
Hela Liska — *Sowińska.*
Zosia Strońska — *J. Janiczówna.*
Stasia Dolska — *H. Święcicka.*
Kasia — *W. Miłaszewska*

Rzecz dzieje się na wsi w pobliżu Warszawy. Czas: dziś.

***Reżyser:*** *Stanisław Stanisławski.*

## Do walki na wyspie Samos:



Jak wiadomo, na wyspach greckich, którym jarzmo tureckie dobrze dało się we znaki, objawił się z okazyi wojny włoskiej ruch niepodległościowy. Na wyspie Samos Grecy podnieśli sztandar powstańczy i z pomocą ochotniczego oddziału greckiego, który wylądował na wyspie, zaatakowali wojsko tureckie. O przebiegu walk na Samos nie wiele wiadomości nadchodzi, słychać jednak, że przywódca powstańców padł w boju.

Rycina nasza przedstawia pałac księcia (wielkorządcy tureckiego) na Samos.

orkan. W meteorologii nazywają tajfunem cyklony lub trąby powietrzne na chińsko-japońskiem morzu. Tajfun wieje w kierunku: począwszy od wschodu ku zachodowi, a skończywszy na kierunku od południowego wschodu ku północnemu zachodowi.

Powstanie tajfunów, jak wogóle wszystkich trąb powietrznych, meteorologowie tłumaczą ssącem działaniem unoszącego się w górę gorącego i wilgotnego powietrza. Przebieg tych burz jest następujący: Jakieś szybko wirujące ciało wietrzne tworzy centrum, które w pewnym kierunku posuwa się naprzód. Średnica tego ciała wietrznego wynosi często kilkaset mil morskich. Jądro tego ciała, centrum, znajduje się w zupełnym spokoju, a szerokość jego wynosi czasem 25 do 50 klm. Masy powietrzne bowiem, które zbliżają się do centrum burzy, bywają wskutek wzrastającej krzywizny drogi swej coraz większą siłą centryfugalną powstrzymywane od środka i podnoszą się podczas krążenia nakoło centrum — w górę. Ta środkowa, spokojna okolica nazywa się w języku meteorologicznym „okiem burzy“. Burza szaleje najsilniej u brzegu oka, a słabnie na zewnętrznym obwodzie. Wirowanie ciała powietrznego odbywa się według pewnych stałych praw i tak wiruje ono na północnej półkuli odwrotnie niż wskazówka zegara na południowej zaś półkuli w kierunku tymsamym, w którym posuwa się wskazówka zegara.

Znajomość praw tych potężnych burz umożliwia umykanie w czas z pobliża centrum i uniknięcie zagłady, oczywiście, o ile jest na morzu dokąd się schronić przed zagrożeną przestrzenią.

Cisza w centrum jest z powodu wspięcia się wód, pokrzyżowanych ze wszystkich stron, bardziej jeszcze niebezpieczną dla okrętów, niż pas, okalający rozszalałe odmęty wód.

Obserwacye, poczynione w Indyach, pouczają, że cyklony te powstają regularnie wtedy, gdy powietrze jest wilgotne i ciepłe i znajduje się w strefie, odgraniczającej dwa różne systemy wiatrów. W okolicach podzwrotnikowych każde nadmierne spadanie barometru jest znakiem ostrzegawczym, zapowiadającym zbliżanie się trąby powietrznej. Nadto za złowróżbnych zwiastunów uważa się tam: powietrze parne, ceglastą lub miedzianą barwę nieba, wały obłoczne, rozświecane błyskawicami i przydługie fale morskie.

Sądząc po skutkach tych burz, szybkość wiatru wynosi podczas nich więcej niż 50 metrów na sekundę. Dnia 20 października 1876 r. szalał nad Manilą cyklon, podczas którego barometr w przeciągu $1^1/_2$ godziny spadł z 745 do 727 milimetrów, a anemometr (mierzący wiatr) zaznaczył szybkość wiatru, wynoszącą 54 m. na sekundę, zanim rozbity został przez palmę, wyrwaną przez burzę. Gdy panował cyklon w Apii (Samoa) dnia 6 kwietnia 1850 r. zauważono ciśnienie powietrza wynoszące 687 milimetrów. Jest to najniższe ciśnienie jakie wogóle kiedykolwiek zanotowano na morzu.

Spustoszenia, zdziałane przez takie trąby powietrzne, są straszliwe. Burza gruchocze drzewa i wyrywa je z korzeniami, budynki zapadają się, roślinność ginie, jakby ogniem strawiona. Gdy cyklon się zbliża fale morskie zalewają brzegi, co nieraz straszliwsze wywołuje powodzie, niż samo właściwe oberwanie się chmur podczas cyklonu. Tak np. podczas cyklonu, który zapanował w Kalkucie dnia 5 października 1864 r. burzliwa toń morska zalała ląd na wysokość więcej niż 6 metrów; wskutek tej powodzi zginęło 48.600 ludzi. W okolicy ujścia Gangesu szalał w r. 1876 cyklon, który sprawił, iż w kilku godzinach zginęło 100.000 ludzi, a dalszych 125.000 zmarło wkrótce potem wskutek głodu i cholery.

Na wodach wschodnio-azyatyckich pojawiają się tajfuny w miesiącach: czerwcu, lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku.

Bardzo obfitym w tajfuny był rok 1874. Z przeraźliwą gwałtownością srożył się tajfun dnia 20 sierpnia u wybrzeża japońskiego, a dnia 22 września w Hongkong i Makao.

Dnia 20 sierpnia nieobliczalne szkody poniósł port japoński Nagasaki. Wtedy to liczne parowce i statki zostały rzucone z gwałtowną siłą na ląd, lub utonęły wraz z załogą. Huragan zmiótł dosłownie setki domów, grzebiąc setki istnień ludzkich pod ich gruzami. Spustoszenia zrządzone przez trąbę powietrzną sięgały daleko na wschód; zapadło się wtedy wiele tysięcy domów, a ludzi zginęły niezliczone masy.

Szczególnie często bywa Hongkong, czyli „dobry port“ nawiedzany przez straszliwe tajfuny. W pamięci tamtejszej ludności zachowuje się okropne wspomnienie dnia 22 września 1874 roku. Około godz. 9 wybuchła burza i wzmogła się do niesłychanej gwałtowności. Wiatr wył i miotał się nad miastem i sprawiał taką piekielną wrzawę, jakgdyby setki dział równocześnie grzmiały. Na pełnem morzu utonęło mnóstwo łodzi lub zostały rozbite przez okręty miotane na wszystkie strony, a i okręty stojące w porcie na kotwicy, doznały ciężkich uszkodzeń.

Z masywnych, potężnych murów, okalających Quai znaczna część uległa zupełnemu zniszczeniu, a wiatr unosił w głąb lądu głazy, ważące po kilka ton. Wody podniosły się o $2^1/_2$ metra powyżej swego najwyższego stanu i jakby dla dopełnienia okropnej katastrofy, burzy towarzyszyło trzęsienie ziemi i pożar. Nastąpiło jakby zbratanie wszystkich najgroźniejszych żywiołów. W tym okropnym dniu zginęło więcej niż 2000 ludzi.

Straszliwsze jeszcze rozmiary przybrała tego dnia katastrofa w Makao, gdzie port jest mniej zabezpieczony niż w Hongkong. W Makao olbrzymie bałwany morskie zalały bulwary, wskutek czego mury uległy zniszczeniu, a setki domów runęły. I tu wybuchnął pożar i przerażeni mieszkańcy mieli do wyboru: czy zginąć wskutek powodzi, czy w ogniu, czy też od uderzenia gruzów, ciskanych przez wiatr. Jeden z okrętów woda uniosła na 12 mil w głąb lądu i osadziła go gdzieś na polu. Fale morskie zmiotły cały nowy fort i zaniosły nowe 120-funtowe armaty armstrongowe hen daleko. Wszystkie w okolicy Makao położone wioski powódź zalała zupełnie, przyczem powyżej 2000 ludzi utraciło życie. W samem Makao padło również więcej niż 2000 ludzi ofiarą katastrofy. Ale i w późniejszych latach zdarzyły się w owych okolicach straszliwe katastrofy z powodu tajfunów. Wstrząsające sceny rozegrały się 18 września 1906. Wtedy to zginęło około 10.000 Chińczyków.

Straszliwy tajfun szalał na wodach południowo-chińskich 29 lipca 1908. Wszystkie te okropne burze pod względem spustoszeń, jakie zrządziły i ofiar, jakie pochłonęły, przypomina tajfun ostatni.

# Z różnych stron.

*Będziemy mieli nowe piosnki neapolitańskie.— Kwalifikacye „piccola“ restauracyjnego.— Korona, jako paszport celny.*

Będziemy mieli nowe piosnki neapolitańskie, bo tego roku Neapol święcił w nocy z 7 na 8 września swą tradycyjną „feta della Piédigrotta — święto Piédigroty. Możemy się więc cieszyć, bo już osłuchały się nam dawniejsze i świeższe śpiewki tego pochodzenia i podrobiona na sposób piedigrocki „Santa Lucia“ i „Funiculi-Funicula“ i „Sorrento“, które grane przez wszystkie orkiestry kawiarniane, zaczęły się stawać jedną z „pił“, prześladujących nas na każdym kroku i sentymentalne „O sole mio!“ (O słoneczko me!) i namiętna „O! Maria, Maria!“ ze swoim drastycznym refrenem: „Quante notte perdutte per te!.. Wszystko to urodziło się koło Piedigrotty i obiegło świat cały, ale nowe prowizye przestały napływać, rząd bowiem włoski przez dwa lata zakazywał z powodu obawy przed cholerą uroczystości w Piedigrocie, ku wielkiemu oburzeniu Neapolitańczyków. Tego roku wreszcie pozwolił, chcąc może, aby ludność podczas wojny się zabawiła trochę i aby się zabawili żołnierze i oficerowie, odpływający z Neapolu na afrykański plac boju.

Feta della Piedigrotta jest właściwie rodzajem odpustu, czy kiermaszu, który przy sposobności święta Narodzenia Matki Boskiej, przeradza się w jakieś dawne święto pogańskie, które Neapolitańczycy i ludność okoliczną, ściągająca się nietylko z drugiej strony zatoki, z sławnego Sorrento, ale i z dalszych okolic, z Apulii przedewszystkiem, obchodzi jedzeniem, piciem, śpiewami i muzyką po ulicach oświetlonych lampionami, przedewszystkiem zaś zabawą ludową u stóp groty z posągiem Madonny. Punktem kulminacyjnym tej zabawy jest konkurs śpiewacko-kompozytorski, na którym domorośli poeci i domorośli kompozytorzy, nie przekraczający najczęściej rangi społecznej szynkarza, przedstawiają ludowi swoje najnowsze utwory, a które z nich zostaną uwieńczone oklaskiem, te przez cały rok następny śpiewane są przez ludność Neapolu i okolicy, a następnie niemal cały świat. Będziemy więc mieli nowe piosnki neapolitańskie...

Restauratorzy, szynkarze i aspiranci do tego stanu w innych krajach nie mają daru poetyckiego i muzycznego swoich kolegów neapolitańskich i wycieczki ich w dziedzinę poezyi, okrywają ich tylko śmiesznością. Nie brak im jednakże czasem humoru. I tak niedawno stowarzyszenie wiedeńskich kawiarzy powzięło postanowienie, że uczniowie stanu kelnerskiego, noszący popularną nazwę włoską „piccolo“ (mały) powinni wykazać się pewnemi fizycznemi i duchowemi kwalifikacyami. I oto jeden z dziennikarzy wiedeńskich przyniósł swej redakcyi dowcipny „kawałek“ na ten temat, zaręczając, że zaczerpnął go od pewnego piccola. A więc wedle tego „fachowca“ i „rzeczoznawcy“ piccolo powinien mieć przedewszystkiem dobre nogi do biegania i dobrze ukwalifikowaną głowę, nie ze względu na własną pracę umysłową, ale ze względu na to, co inni z tą głową wypra- wiają. Nie tyle więc powinno chodzić o „wzrost“ piccola, ile o „porost“ jego włosów, silny i gęsty, aby bez obawy przedwczesnej łysiny mógł odbierać „wskazówki“ od starszego kelnera. Uszy powinien mieć wielkie i na wysokości ramienia gospodarza, aby go zbytnio nie trudzić ich szukaniem w razie „potrzeby“. Co do duchowych kwalifikacyj ów „rzeczoznawca“ stoi na stanowisku czysto spirytualistycznem. Oto niektóre ustępy z jego wiadomości z religii: „Co to jest Kapucyn? — „Ciemno brunatna kawa z małym dodatkiem mleka, a wielkim cykoryi“. „A co to Benedyktyn? — „Rodzaj męzki wymarł. Rodzaj żeński zaś to likier niezrównanej wartości“. „Co to jest Chartreuse? — „Dobry duch (spiritus) klasztorny“.

Oto zaś wymagana od piccola znajomość „obcych języków. „Mokka — kawa figowa“. „Ciastko — zakalec“, „Bita śmietanka — białko z mąką“, „Kożuszek — opłatek z margaryną“.

Nauka przyzwoitości: „Co to jest napiwek? — Wynagrodzenie za niespełnione czynności“. „Jak dziękować należy za otrzymany napiwek? — Za 6 halerzy: Dziękuję panu doktorowi! Za 10 halerzy: Dziękuję ślicznie panu baronowi! Za więcej, niż 10 halerzy: Całuję rączki panu hrabiemu!“

Rachunkowość: „Ile jest 3 razy 48 halerzy? — 1 korona 44 halerzy (dostatecznie)“. „Ile jest 28 a 14 halerzy? — 52 halerzy (dobrze)“. „Ile wynosi 5 razy 27 halerzy? — 1 korona 35 „centów“ (bardzo dobrze)“.

Literatura: „Jakie klasyczne dzieła powinien znać każdy szanujący się piccolo? — „Piccolomini“ (2 część Wallensteina), „Kawiarenka“ (komedya Tristana Bernarda) i „Czar walca“ z powodu „hymnu“. „Pikkolo! pikkolo! czin, czin, czin!...“

Jeżeli jednak „interview“ wiedeńskiego dziennikarza z piccolem nie jest apokryfem, czyli mniej delikatnie powiedziawszy, zmyśleniem, to w każdym razie humor kawiarnianego personalu nie może się równać z humorem — co prawda mimowolnym — służby teatralnej. Słynny tenor Szlezak opowiada w berlińskich dziennikach o swoim szatnym z Opery wiedeńskiej, który będąc z pochodzenia Czechem, należy do tych co to „po niemiecku nie umiała, a co czesku zapomniała“ i mówi językiem często niezrozumiałym, a jeszcze więcej zakrawającym na dowcip. N. p. Szlezak po drugim akcie „Otella“ wraca do garderoby i woła: „Franciszku! ależ tu zimno, jak w lodowni!„ „Proszę wielmożnego pana! — odpowiada Franciszek — na alimenta (elementa — żywioły, bo było to podczas wielkich mrozów) niema żadnej rady!“ Albo Szlezak ma śpiewać w „Manon“. Franciszek, który przygotowuje kostyumy, jest zakłopotany: „Sakramencka! proszę wielmożnego pana. Teraz to sobie całkiem zapomniałem, czy „be“ przychodzi w drugim, czy trzecim akcie?“ „Jakie be?“ — pyta Szlezak zdziwiony niespodzianą muzykalnością Franciszka. „A no ten czarny księżyna!“ — „Aha! Abbé de Grieux!“

Innym razem Szlezak spostrzega, że woda kolońska mu za szybko wychodzi i jest coraz to „rzadsza“. „Franciszku — powiada — czy ty mi jej nie odlewasz, a nic dolewasz wody?“ „Ależ broń Boże! Próbowałem tego z panem Van Dyckiem, ale zrobiło się białe, jak mleko! Ten pan Van Dyck, to był bardzo grzeczny człowiek. Ile razy był zadowolony, prosił mnie siadać, bo mówił: „Sessal“ (krzesło, w wiedeńskim dyalekcie wymawia się: Sessel). Szlezak myślał potem, co to mogło być i wreszcie się domyślił, że Van Dyck mówił po francusku „C'est ça!“ (Tak właśnie — to dobrze).

Na odjezdnem z Wiednia kiedy Szlezak siedział w wagonie, Franciszek wręczył mu spory pakiet, owinięty w stare gazety i związany szmurkiem.

— Co to takiego?

— To korona! Nie zmieściła się już w kufrze „Proroka“.

Śliczna korona, potrzebna w „Proroku“ Mayerberga, z delikatnymi ornamentami, wielu kamieniami i oprawą gronostajową, mogłaby się zagiąć i zniszczyć. Żona więc Szlezaka wyrzuca swe kapelusze z jednego pudełka i umieszcza tam koronę.

Na granicy wchodzi do wagonu strażnik celny.

— Czy niema pan czego do oclenia? — pyta.

— Nie, nic.

— A to pudełko? Proszę je otworzyć!

Szlezak zły, ale z dobrą miną, otwiera, rozwija z gazet koronę i pokazuje celnikowi.

— Dziękuję uniżenie! — woła przerażony celnik — Wasza Królewska Mość przebaczy mi, żem się ośmielił! Przepraszam... uniżenie...

Franciszek przecież na coś się przydał!..

# Mobilizacya w Serbii.



**Powołani rezerwiści żegnają się na dworcu ze swemi rodzinami.**

# Po śmierci Idona von Reden.

**Lwów,** d. 4 października.

Wrażenie tragedyi, która rozegrała się wczoraj w cichej willi przy końcu ulicy 29 Listopada, zwolna się zaciera. Komentując wypadek na wszelkie sposoby, ludzie radziby się dowiedzieć co było powodem tragicznej śmierci młodej, bardzo pięknej kobiety i w sile wieku mężczyzny, którego czekała duża karyera i świetne stanowisko w służbie jego rządu. Nie trzeba jednak zmarłym wydzierać tajemnicy; prawdopodobnie ani von Reden ani p. Pirschke, bo tak się ona nazywa, nie życzyli sobie, ażeby powody i motywy ostatniego ich kroku znane były publicznie. Jeżeli się o nich dowie, to prawdopodobnie tylko rodzina, do której von Reden pozostawił listy.

Zaszedł pewien zbieg okoliczności, który, być to może, nie pozostał bez wpływu na wypadki jak one się ostatnio ukształtowały. Śmierć Idona von Reden zeszła się prawie równocześnie z wiadomością o przeniesieniu go w drodze służbowej na wyższe stanowisko do centralnej Afryki. Onegdajszy „Berliner Tagblatt“ donosi o tem bardzo obszernie. Stosunkowo dość młody jeszcze baron Ido

von Reden ma za sobą całą karyerę w służbie konsularnej. Jako urzędnik dzielny i inteligentny był von Reden początkowo urzędnikiem oddziału kolonialnego ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie. W r. 1896 wysłany jako sędzia okręgowy do Afryki wschodniej pełnił tam służbę przez 3 lata. Następnie przydzielony został do konsularnej służby w Londynie jako wice-konsul. Z Londynu w r. 1903 przeniesiony został do St. Louis, gdzie specyalnie powierzone miał sobie zastępstwo interesów niemieckich w czasie trwającej tam wówczas wystawy wszechświatowej. W dwa lata później zajął stanowisko konsula w Medyolanie, również w czasie odbywającej się tam wystawy krajowej. Z Medyolanu udał się do Ruszczuku skąd po krótkim pobycie w r. 1907 przybył do Lwowa. Obecnie na polecenie swego rządu udać się miał do Addis Abeba w Abisynii jako poseł Niemiec na miejsce ustępującego z tego stanowiska dra Schiller-Steinwartza. Tam jednak nie danem mu już było pojechać.

O p. Elżbiecie Pirschke tyle tylko wiadomo, że była córką jakiegoś wyższego urzędnika z Charlottenburgu. Była to osoba bardzo piękna.

## Król i konduktor.

*Przygoda króla rumuńskiego.*

Z Bukaresztu donoszą:

Dzienniki tutejsze opisują przygodę, jaka zdarzyła się królowi Rumunii Karolowi podczas pobytu w Szwajcaryi, gdzie, jak wiadomo, tytuły nie odgrywają tak wielkiej roli jak w innych krajach.

Na małej stacyi w kantonie St. Gallen oczekiwał król Karol wraz ze swoim bratem z księciem Hohenzollern-Sigmaringen na pociąg.

W chwili, gdy nadszedł i król wraz z księciem chcieli wejść do przedziału klasy I-szej wstrzymał ich konduktor słowy:

— Przepraszam panów! w pierwszej klasie niema miejsca i panowie zechcą zająć przedział drugiej klasy do następnej stacyi.

— Nic nie szkodzi — odpowiedział król i wraz z bratem wsiadł do przedziału klasy drugiej.

Zaledwo utytułowani pasażerowie zajęli swoje miejsca, zbliżył się do konduktora kamerdyner królewski z tajemniczą miną i odprowadziwszy go na bok zaczął szeptem:

— Panie! czy pan wiesz, kto są owi panowie, którym wskazałeś przedział drugiej klasy?

— Nie, ale co to ma do rzeczy?

— To jest król Rumunii i jego brat — rzekł z dumą kamerdyner.

— Więc cóż z tego? — zapytał najspokojniej konduktor.

— Jak to co? Pan wskazałeś królowi przedział II klasy.

— Trudno, nie mam lepszych miejsc. I klasa zajęta i gdyby nawet sam Pan Bóg chciał tym pociągiem jechać, musiałby także zająć II klasę, chyba cudem rozszerzyłby wagony — ja nie mam tej mocy.

Przy tych słowach konduktor rozłożył z rezygnacyą ręce, następnie dał znak świstawką i pociąg ruszył, uwożąc w drugiej klasie króla i księcia.

## Kobieta z kartami w ręku.

Kilka dni temu policya w Wiedniu rozbiła szulernię w pewnej kawiarni IX dzielnicy, gdzie się zgrywały same kobiety. Stało się to na żądanie mężów ogarniętych namiętnością kobiet. Wypadek ten karciarstwa kobiet nie był w ostatnich czasach w Wiedniu odosobniony, ale rzecz znamienna, że opinia te tragedye rodzinne traktowała przeważnie ze stanowiska humorystycznego, stwierdzając tem znany fakt, że pomiędzy tematem do tragedyi, a tematem do farsy lub operetki jest tylko różnica punktu widzenia.

Powód zaś z którego szulerstwo kobiet zaczęto brać ze stanowiska zabawnego, leży w tem zapewne, że kobieta z kartami w ręku, w zadymionym pokoju kawiarnianym, to jest bądź co bądź „świat na opak", który to temat jest ulubionym tematem operetkowym.

A jednak szulerstwo kobiet jest groźniejszym objawem, niż szulerstwo mężczyzn, nietylko że wprowadza głębiej w rodzinę rozkład, ale także z powodu odmiennych właściwości psychologicznych obojga płci. Aby mężczyzna, grający w karty, stał się hazardzistą, na to potrzebny jest zawsze u niego pewien rozkład moralny, pewne przynajmniej niedomaganie woli. Natomiast najlepsza, najporządniejsza kobieta, jak tylko weźmie karty do ręki, staje się zawziętą i ryzykantką. A przytem bardzo często kobiety kierują się w grze osobliwą logiką, która ułatwia im... beznadziejną przegranę. Zdarzyło się nam np. widzieć pewną kobietę, namiętnie grywającą i przegrywającą w labeta. Otóż w pewnej grze radzono jej, aby „nie szła", ale ona uparła się, twierdząc, że ma doskonałe karty i padła „na wszystkie cztery nogi". Po ukończeniu siedziała chwilę w zakłopotanem milczeniu, wreszcie odezwała się: „Nierozumiem dlaczego leżę? Przecież miałam jednego atuta i dwie damy!" Biedaczka wyobrażała sobie, że nawet w kartach należy się pierwszeństwo kobietom!..

Ta bezwzględność kobieca, wypływająca z przyzwyczajenia do owego przywileju towarzyskiego pierwszeństwa i nietykalności, powoduje u szulerek śmiałość i zawziętość, bo nie wyobrażają sobie, aby ktoś mógł, lub śmiał przeszkodzić im grać, jeśli im grać się podoba.. I w istocie we Wiedniu, aż do wspomnianego na początku faktu interwencyi policyjnej, nie miano odwagi im przeszkadzać. Co najwyżej mężowie próbowali inscenizowania zabawnych komedyjek w celu odstraszenia swych żon od zielonego stolika.

I tak np. w jednej kawiarni w Praterze schodziło się i zgrywało się pewne towarzystwo pań. Mężowie ich, kiedy wszelkie namowy, wszelka też presya na kawiarza spełzły na niczem, uprosili sześciu swych przyjaciół, aby odegrali w kawiarni przed ich żonami rolę agentów policyjnych. W oznaczonej godzinie mężowie czekali w sąsiedniej kawiarni, a uproszeni panowie gęsiorem ruszyli do szulerni, zaskoczyli gospodarza i kelnerów, pokazali im pod klapami surdutów orzełki, odczepione od szpad urzędniczych i kazali się zaprowadzić do pokoju kawiarnianego kobiet. Tam zafantowali karty i gotówkę, a nie czuli na płacze i łamanie rąk zebranych kobiet, spisali ich nazwiska i „w drodze łaski" zostawili je na wolnej stopie, a potem poszli zdać raport mężom i oddać zabrane pieniądze. Mężowie pospieszyli do domu, gdzie zastali już żony, niezwykle czułe i kochające. Potem wśród łez przyszło do wyznań, a mężowie przyrzekli „użyć wszelkich wpływów", aby nie dopuścić do rozprawy sądowej, pod warunkiem, że żony przyrzekną im uroczyście zaniechać szulerki. Po pewnym czasie żart wyszedł na jaw, ale podobno, kobietom ta „generalna próba" interwencyi policyjnej wystarczyła i nie chciały narażać się na prawdziwą interwencyę.

Kobiety jednak niebezpieczniejsze są w innym jeszcze hazardzie, mianowicie w grze giełdowej, jak to, wyjątkowo bardzo dobrze i prawdziwie, przedstawił Zola w swoim „Pieniądzu", gdzie nieopatrzność i mściwość kobiety powoduje nietylko jej własną ruinę, ale też bankructwo wielkiego, aż do tej chwili niezwyciężonego bankiera bohatera powieści Saccarda. Jakkolwiek więc hazard grasuje bardzo we Wiedniu, jednakowoż kobiety nie mają wstępu na giełdę i muszą grać przez pośredników, więc kawiarnie w pobliżu giełdy wiedeńskiej, w godzinach giełdowych, mają być pełne zdenerwowanych, pełnych roznamiętnienia postaci kobiecych, czekających na wyniki. Od czasu do czasu któraś z tych stałych klientek kawiarnianych znika bezpowrotnie: oznacza to, że zrujnowała się zupełnie. O jednej z tych „przepadłych" opowiadają, że przegrała gruby majątek, a jednego tylko przedpołudnia straciła na giełdzie przeszło 100.000 koron.

A więc namiętność gry u kobiet, która tak jaskrawo objawiła się we Wiedniu w czasach ostatnich, ale objawia się też i gdzieindziej, nie jest wcale humorystyczną rzeczą, jest objawem groźnym, bo jest zachwianiem tych czynników, które dotychczas były najważniejszemi podporami zdrowia rodzinnego i uporządkowanych stosunków w rodzinie.

Hazardujących mężczyzn nikt nie usprawiedliwia, ale żądanie równouprawnienia kobiet nie powinno sięgać aż do równouprawnienia ich wobec hazardu, bo hazardujące kobiety przedstawiają o wiele większe niebezpieczeństwo społeczne.



**Psie mięso.** W żadnym kraju Europy nie spożywa się tyle mięsa psiego, co w Saksonii, gdzie, według statystyki urzędowej, sprzedano w r. z. 69.300 funtów tego „przysmaku". Najwięcej zaś mięsa psiego zjada saskie miasto Kamienica (Chemnitz). Statystyka obejmuje oczywiście tylko te zwierzęta, które zabito w rzeźniach, największą jednak część psów zabija się pokryjomu, często okrutnie, a wszystkie one niemal pochodzą z kradzieży. Smutny jest los wielu „faworytów", pieszczonych i karmionych łakociami. Zwabione w zasadzkę przez chciwych mięsa łakomców, nędznie kończą one swoje jedwabne życie i zjawiają się jako znakomita pieczeń na stole jakiego nędzarza. W Kamienicy saskiej istnieją restauracye, gdzie otwarcie na stół podają psie mięso. Płaci się tam za nie 70 do 80 fen. za funt i więcej, stosownie do jakości.

# Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach", wyznaczone są **premie w postaci cennych książek.** O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

**Rozwiązanie figlika matematycznego:**

9 = 1 + 8

**Trafne rozwiązania** nadesłali: pp. Jan Gawron, Podgórze; K. Kotulski, Kraków; St. Świerkosz, Kraków.

**Nagroda** (powieść „Balonem do bieguna") przypadła losem p. K. Kotulskiemu w Krakowie.

**23 zadanie konkursowe.**

Ułożyć 6 wyrazów (rzeczowników, słów w rozmaitych czasach, nazwisk znanych i t. p.), których pisownia przy czytaniu wspak ani na jotę nie różni się, jak przy czytaniu wprost.

zamilczeć o całej tej scenie, która na długo zostawiła w jej sercu smutek i jakieś zwątpienie. Gdy książe przybył wieczorem i zastał chorą Julię, wytłómaczyła mu się z tego zaziębieniem, gorączką; domyślał się wprawdzie czegoś, ale Julia starała się usunąć podejrzenia. Nazajutrz rano przyjechał Lafontaine i nic nie znalazł prócz nerwowego podrażnienia i osłabienia; szepnął księciu, że przyczyną słabości nie musiało być zaziębienie, ale jakieś uczucie, jakiś wpływ moralny...

Podwoił książe czułości, starania, wesołego humoru, aby te chmury rozproszyć, a na trzpiotowstwie i dowcipie nie zbywało mu; ale ta przymuszona wesołość zdawała się powiększać jeszcze smutek Julii.

— „Cóż się tu stało?“ mówił w duchu książe. Starał się rozpytać Francuzki, ale wylękła staruszka zaklinała się na wszystko, że nie pojmuje co mogło być przyczyną smutku, że żadnej widocznej przyczyny nie wie i t. p.

---

Starościc Zabielski od owej wieczornej wizyty w domku przy alei Ujazdowskiej chodził także jakby opętany... Dowiedział się od Anny o mieszkaniu Julii, zdawało mu się, że się w niej kocha, i począł myśleć o środkach zapoznania się i zbliżenia. Anna bardzo tę myśl prędko odgadłszy, popierała ją, rachując, że i to na coś przydać się może... Ale starania Zabielskiego, aby się dostać do domku, który pani Lagrange strzegła teraz z podwójną czujnością, do niczego doprowadzić nie mogły. Wieczorami często godziny całe wartował starościc pod bramą, aby spotkać te panie wychodzące na przechadzkę, ale i to mu się nie udawało.

— Z jednej strony starać się, aby Julię zbałamucił starościc, z drugiej samej się podstawić w jej miejsce, to mój plan... Nie może się nie udać! mówiła Anna.

— Musi się udać! dodawała Dziobatka.

I spiskowały zajadle...

Tego wszystkiego ofiarą padł tylko nieszczęśliwy Zabielski, któremu najprzód zapaliła się głowa, od głowy za-



księcia... przyszłam cię przestrzedz i ratować. Rodzina wasza nie ścierpi takiej miłości, takiego związku; książe jest lekki i płochy, nie chcemy też, żebyś na niego i na nas narzekała.

W tem wszystkiem bardziej jeszcze w głosie niż w wyrazach, było tyle plątaniny, wahania się, sprzeczności, że Julii serce samo wskazywało jakiś podstęp.

W miarę jak wielka pani traciła odwagę, ona jej nabierała.

— Jednem pani słowem odpowiem, odezwała się Julia. Pomiędzy mnie a księcia nikt nie ma prawa wchodzić. Książe jest wolny, jam swobodna; wiem, że nas dzieli przepaść, i patrzę na nią śmiało, bo to ramię, na którem wesprzeć się mogę jak na ręku ojca, przeprowadzić mnie może przez nią, ale nie wepchnie w nią nigdy. Ja mu wierzę. Czernisz go pani, zarzucając mu płochość. Jest płochym może z ludźmi płochymi, jest poważnym i surowym ze mną i dla mnie. Cóż zresztą komu do tego, że cierpieć mogę? Skarżyć się nie będę, a jeśli chwilę spokojnego i czystego szczęścia opłacę tęsknotą długą... to mój rachunek z sumieniem i Bogiem!... Książe jest szlachetnym, książe jest dla mnie tylko opiekunem i bratem, a choć świat w przywiązaniu naszem dopatrzy plam, przez oczy splamione, ja wyjdę czysta i spokojna... Tak jest pani, kocham go, zginę dla niego jeśli będzie potrzeba... ale siebie i jego nie skażę narzekaniem. Co wam do mnie ubogiej i biednej dziewczyny? co wam do cichego mego szczęścia?

Anna stała, słuchała ze zdumieniem. Ta śmiałość, ten zapał, z jakim mówiła Julia, były dla niej rzeczą tak nową, że się czuła upokorzoną i zmieszaną.

— Przepraszam, odezwała się wreszcie — bardzo panią przepraszam. Spodziewam się, że mnie przynajmniej nie oskarżysz przed księciem.

— Nie mam dla niego tajemnic.

— Moje chęci były jak najlepsze... nie myślałam, że obrażę i narażę się... przyszłam tu... ale się cofam... Nie chcesz pani rady... nie obawiasz się przyszłości... tem lepiej...





tasza... nieznana. — Przeciw Nataszy: Nigdy jej nie ma w domu podczas zamachów. W Moskwie podczas wypadku z sankami nie wiadomo, gdzie się znajduje, chociaż to ona miała towarzyszyć generałowi (szczegół od Kupriana, który Matrena bohatersko zataiła przedemną). Noc zamachu z bukietem jest jedyną, w której Natasza nie śpi w domu. Łączność faktu zniknięcia gwoździ z posadzki z obecnością samej tylko Nataszy na parterze willi... *o ile to Matrena sama ich nie wyjmuje.* — Na korzyść Nataszy: *Jej oczy, gdy spogląda na ojca.*

Potem następowało zdanie:

„Tego wieczora nie mówiłem jeszcze Matrynie Piotrównie o małej dziurce, zrobionej szpilką. *Ta mała dziurka, zrobiona szpilką,* ucieszyła mnie bardziej, niż cokolwiek w życiu.

V.

## Na rozkaz Rouletabille'a generał odbywa przejażdżkę na wolności.

— Dzień dobry, mój drogi, mały duchu opiekuńczy. Generał spędził doskonale resztę nocy. Nie zażywał już narkotyku. Jestem pewna, że to ta okropna mikstura jest powodem wszystkich tych złych snów. A pan, mój mały, drogi przyjacielu, pan nie spoczął ani przez sekundę. Wiem o tem, wiem! Czułam, że pan krąży po całym domu, jak myszka. Ach! jak mi było dobrze!... Drzemałam tak słodko, słuchając delikatnego szmeru małych stópek pana... Dzięki ci, mały przyjacielu, za sen, który mi dałeś...

Temi słowy powitała Matrena nazajutrz po owej gorączkowej nocy Rouletabille'a, gdy go spotkała w ogrodzie, palącego spokojnie fajkę.

— Ach! pali pan fajkę!... To doskonale, bo przypomina pan przez to naszego drogiego *domowego ducha.* Niech pan spojrzy, jaki on do pana podobny. Pali zupełnie taksamo, jak pan. — Czy nie słychać nic nowego?... Nie, nic! Widzę, że pan zmęczony po nieprzespanej nocy. Przygotowałam dla pana mały pokój gościnny, jedyny, jaki posia-



— Powiem panu wszystko, ponieważ tak być musi: Było to w nocy, po zamachu z bombą w bukiecie, mój drogi mały duchu opiekuńczy; zdawało mi się, że słyszę na parterze jakiś hałas, zeszłam tutaj natychmiast, ale nie spostrzegłam niczego podejrzanego. Drzwi i okna były starannie pozamykane. Otworzyłam cichutko pokój Nataszy; chciałam ją zapytać, czy nie słyszała czego, ale spała tak smacznie, że nie miałam odwagi jej budzić. Otworzyłam drzwi na werandę: wszyscy policyanci, wszyscy bez wyjątku, spali w najlepsze. Obeszłam jeszcze z latarnią w ręce wszystkie kąty i właśnie miałam wychodzić z pokoju jadalnego, gdy zauważyłam, że jeden róg dywanu był trochę zawinięty. Schyliłam się i uczułam pod ręką gruby fałd tuż obok fotelu generała. Rzekłbyś, że niezręcznie posunięto fotel, by go umieścić na zwykłem miejscu. Wiedziona tajemnem przeczuciem, odsunęłam fotel i podniosłam dywan. Na pierwszy rzut oka nie dostrzegłam nic; ale przyjrzawszy się uważnie podłodze, zauważyłam, że jedna z desek odstawała nieco od innych. Podniosłam ją lekko nożem i spostrzegłam, że dwa gwoździe, którymi z jednej strony była przymocowana, dopiero co wyjęło. By odjąć ją całą, trzeba było jeszcze wyciągać sześć gwoździ... Co to miało znaczyć? Czy byłam na tropie wykrycia nowej, straszliwej machiny? — Zasunęłam dywan na swoje miejsce, a rano posłałam po Kupriana.

Rouletabille przerwał:

— Czy pani nie wspominała o swojem odkryciu nikomu?

— Nikomu.

— Ani swej pasierbicy?

— Nie — odpowiedziała cicho Matrena — nawet mej córce.

— Dlaczego?

— Ponieważ — odpowiedziała Matrena po chwili namysłu — w domu było już i tak wiele okropnych zajść. Nie powiedziałam o niczem ani córce ani generałowi. Poco powiększać niepokój, który nam sprawia tyle boleści?

— Cóż rzekł Kuprian?

— Obejrzeliśmy w wielkiej tajemnicy podłogę. Kup-

## POMYWACZKA — nowela

przez J. I. Kraszewskiego.





ale strzeż się!... strzeż!... Młodość nie umie ocenić życia, kocha się zuchwale...

Julka wcale nie przelękła się tych wyrazów, uczucie napełniało oczy jej łzami; podniosła je z wolna na portret księcia i dodała:

— Bądź pani spokojna... Ten, którego kocham, nie jest pospolitym człowiekiem, ani powszednim egoistą, wysysającym kwiaty motylem; więcej ja mu winnam, niż poświęcić dla niego mogę... Z radością, ze szczęściem poniosę życie w ofierze... i nie zakłócę jednej jego godziny... Odepchnie mnie, pójdę w milczeniu i nie jęknę...

To mówiąc, ukłonem poważnym pożegnała Annę, która postawszy jeszcze chwilę, dosyć pomieszana i prawie zawstydzona, powoli wysunęła się z pokoju... Julia padła na kanapkę zemdlona.

---

Z tego wejrzenia na Julię, na domek, w którym mieszkała, na to małe a skromne gospodarstwo wiejskie, Anna wyniosła tylko jedną naukę, zdawało się jej, że książę, aby kochać, potrzebuje miłość oprawić w ramki drewniane i bluszczem ją ustroić, że chce cichego, skrytego, jakiegoś sielskiego kochania. Płocha wietrznica dostrzegła tylko łupinę, nie pojmowała istoty przywiązania i tego, co je rodziło.

— Ale ona wcale nie jest piękna, mówiła wracając do siebie: sądziłam ją daleko ładniejszą; ręce czerwone... choć zresztą małe i kształtne... coś pospolitego w postaci... trochę młodości... nie lękam się jej... Książę chce widocznie sielanki. O! potrafimy przecię i my ją skomponować.

Z głową rozpłomienioną wpadła do domu, a przed bramą zastała właśnie *Dziobatkę*, która odjeżdżała nie zastawszy jej. Wychyliła się z karety, przywołując przyjaciółkę i obie razem weszły do salonu. Na twarzy malowało się niezwykłe uczucie.

— Nie powiesz nikomu? szeptać zaczęła gospodyni, zatrzaskując drzwi gabinetu. Słowo?...

— Najświętsze!



— Słuchajże! widziałam ją! byłam u niej!

— U kogo?...

— U kochanki Pepi. Doszłam, dotarłam, widziałam ją własnemi oczyma... wiem wszystko.

— A! mów! mów! jakże to wygląda?

— Fantazya zdziczałego człowieka... niby sielanka! zaczęła nieporządnie odpowiadać Anna, mieszając to co widziała, co chciała zrobić, co sądziła i co się jej zdawało.

Widzenie się z Julią, rozmowa z nią, w ustach kobiety, której głowa zawsze czynniejszą była niż serce, przybrało dziwne rozmiary i charakter; zrobiła z niego scenę dramatyczną, przekręconą, uzupełnioną i artystycznie posztukowaną... Co szczególna, że własna Anny kompozycya, zmieszana ze wspomnieniem świeżem jeszcze, utworzyła dla niej nieprawdziwą prawdę, w którą jak najświęciej uwierzyła.

Dziobatka słuchała trochę niedowierzająco, ale dosyć sympatycznie.

— Wiesz co uczynię? dodała w końcu Anna: natychmiast najmę domek w alejach; ustroję go, przebiorę się za dzieweczkę prostą i jestem pewna, że księcia Józefa mieć będę, że mu się oczy otworzą... *Elle est si commune!*

— Czekaj! myśl lepsza daleko, przerwała przyjaciółka. Oddalić tę panienkę, a zająć jej miejsce... zastanie ciebie w jej miejscu, to się przyczyni do wrażenia; ona mu się już też znudzić musiała...

— Pst! pst! cicho! i tajemnica jaknajwiększa! Zobaczymy!

Potem trwały jeszcze długo narady i przyjaciółki rozeszły się w jak najszczęśliwszem usposobieniu, całując się serdecznie, co dowodziło, że jedna drugiej były w tej chwili potrzebne.

---

Przez kilka dni nic nowego nie zaszło. Julia przechorowawszy odwiedziny Anny i długie omdlenie, na usilne prośby pani Lagrange, która się obawiała, aby jej książę nie oddalił i za opieszałość się nie gniewał, postanowiła



Niezwykłe przygody J. Rouletabille, reportera:

## PAN JÓZEF ROULETABILLE U CARA

powieść przez Gastona Leroux.





rian wsunął rękę pod oderwaną na pół deskę i przekonał się, że pod nią, to jest pomiędzy podłogą, a powałą kuchni znajduje się wydrążenie, w które da się włożyć dużo rzeczy. Na razie deska była zbyt mało podniesiona, by można było pod nią coś wsunąć. Kuprian podnosząc ją, rzekł do mnie:

— Zdaje się, że pani przeszkadza komuś w robocie. Ale my jesteśmy silniejsi. My wiemy, co ta osoba robi, ale ona nie wie, że my zbadaliśmy jej tajemnicę. Niech pani udaje, że pani nie spostrzegła niczego, niech nie wspomina o tem, co widziała, nikomu i czuwa dalej. Generał powinien siadać zawsze na zwykłem swem miejscu, tak, żeby się nikt nie domyślił, żeśmy odkryli początek roboty. To jedyna rzecz, którą zrobić możemy. W każdym razie — rzekł dalej — ja każę znowu krążyć moim agentom w nocy po parterze willi. Byłoby zbyt ryzykownem pozwolić na dalszą pracę tej osobie w nocy. Rozumie mnie pani? W dzień jednak, niech pani się postara, żeby pokoje na parterze były co jakiś czas puste. Nie na długo, ale co jakiś czas. Czy pani mnie zrozumiała?

— Nie wiem czemu, ale sposób, w jaki to mówił, przestraszył mnie więcej, niż całe odkrycie. Zastosowałam się jednak do jego rady. W trzy dni potem, około ósmej godziny, więc w porze, kiedy służba nocna nie była jeszcze zorganizowana, kiedy policyanci czuwali jeszcze ciągle w ogrodzie i naokoło willi, pozostawiłam pokoje na parterze niestrzeżone, bo właśnie układałam do snu generała. Za chwilę zeszłam do sali jadalnej, podniosłam dywan i przyglądnęłam się podłodze. Z deski *wyjęto trzy nowe gwoździe*, tak, że się podniosła z większą łatwością; pod nią widać było kryjówkę *jeszcze pustą!*

Doszedłszy do tego momentu swej opowieści, Matrena umilkła, jakby dalsze słowa dławiły ją w gardle.

— I cóż? — spytał Rouletabille.

— Położyłam dywan na dawnem miejscu i zwróciłam się do policyantów i ich przełożonego: nikt nie wchodził, nikt, słyszy pan, nikt nie wchodził na parter!

— Zdaje mi się, że to wspomnienie ogromnie panią



wzrusza. Czy mogłaby mi pani zdradzić przyczynę tego wzruszenia?

— Czy mnie pan dobrze rozumie? — spytała, pochylając głowę.

— Jeżeli mam panią rozumieć, to od czasu ostatniego badania podłogi do chwili, w której się pani przekonała, że z deski wyjęto trzy nowe gwoździe, *do jadalni nie mógł wejść nikt, oprócz pani i jej pasierbicy, Nataszy...*

Matrena ujęła Rouletabille'a za rękę, jak to zwykła była czynić w ważnych chwilach.

— Mój mały przyjacielu — jękła — są rzeczy, o których *nie mogę myśleć...* i o których nie potrafię myśleć, gdy Natasza mnie obejmuje ramieniem. To tajemnica, straszniejsza niż wszystkie inne. Kuprian mówił mi, że jest absolutnie pewnym agentów, których mi przysyła; moją jedyną pociechą, widzisz, mój mały przyjacielu — zdaję sobie sprawę z tego teraz, gdy pan odprawił tych ludzi — była myśl, że Kuprian był mniej pewnym swych ludzi, niż ja Nataszy...

Wybuchnęła płaczem.

Gdy się uspokoiła i spojrzała przed siebie, nie ujrzała Rouletabille'a. Otarła ostatnie łzy, zabrała swą nieodstępną latarkę i udała się na swój zwykły posterunek obok generała...

* *

Rouletabille zanotował tego dnia w swym notesie następujące szczegóły:

„Topografia: Willa otoczona ogrodem z trzech stron. Czwarta wychodzi na pole, porosłe drzewami i rozciągające się aż do Newy. Z tej strony grunt jest znacznie niższy, tak, że jedyne okno w murze (okno z małego salonu Nataszy na parterze) znajduje się na wysokości drugiego piętra. Okno to jest hermetycznie zamknięte na żelazne okiennice, przytrzymywane z wnętrza drągiem żelaznym. — Przyjaciele: Atanazy Georgiewicz, Iwan Piotrowicz, Tadeusz, kupiec drzewa (buty z cholewami), Michał i Borys (eleganckie trzewiki). Matrena: prosta miłość, niespokojny heroizm. — Na-

## DOBRE HARMONIJKI K. 5· —

**Przeszło 200.000 sztuk sprzedano!** **Wolne od cła!**
**Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy.**



Nr. $303^{3}/_{4}$. 10 klawiszów, 2 rejestry, 26 głosów, wielkość 24×12 cm. K 5· — Nr. $654^{3}/_{4}$. 8 klawiszów, 1 rejestr. 24 głosów. wielkość 28×14 cm. K 5·40. Mr. $656^{3}/_{4}$. 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. K 5·60. Nr. $305^{3}/_{4}$. 10 klawiszów. 2 rejestry, 50 głosów. wielkość 26×14 cm. K 6·40. Nr. $663^{1}/_{4}$. 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. według wzoru K 8· —. Nr. $685/_{2}$. 10 klawiszów, 2 rejestry. 50 głosów, wielkość 28×16 cm. K 9·50. Nr. $462^{3}/_{4}$. 10 klawiszów, 3 rejestry, 70 głosów, wielkość 38×$16^{1}/_{2}$ cm. K 11· —.

**Samouczek do każdej harmonijki darmo**
Wysyłkę uskutecznia za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem należytości,
**c. i k. nadworny dostawca**

### JAN KONRAD

dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brux Nr. 2453 (Czechy). **Główny** katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1076

---

# Singera „66“ Singera maszyny



1016 „66“ najlepsza i najdoskonalsza maszyna do szycia, — **maszyny** nabywać można li tylko w naszych składach.

## Singer Co., Tow. Akc. MASZYN do szycia

**Kraków, ul. Szpitalna L. 40.** (naprzeciw Teatru Miejsk.)
FILIE: Kaźmierz, Wolnica 11. Tarnów, **Wałowa** 18. Tarnobrzeg, Rynek 101. Chrzanów, Mickiewicza 12/3. Nowy Sącz, Jagiellońska 49/50. Cenniki darmo i opłatnie.

---

## Mieszkanie

przy ul. Grodzkiej 18. II. p. stosowne na biuro lub atelier lekarskie, składające się z 4-ch pokoi (2 frontowe), obszernego korytarza i kuchni do wynajęcia od 1. stycznia 1913. ewentualnie wcześniej.
Wiadomość w kancelaryi adw. Dra Józefa Steinberga w Krakowie, Grodzka 18. II. p. 1110

---

**Potrzebne** zaraz zdolne staniczarki i spódniczarki za dobrem wynagrodzeniem. Karmelicka 14 2 p. „Wanda“ 1115

---

**Sklep** masarski do sprzedania z powodu wyjazdu przy ruchliwej ulicy. Wiadomość w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7. 1156

---

**Osoba** z wyższem wykształceniem (Sorbona) udziela lekcyi języka francuskiego. Znajomość języków niemieckiego i angielskiego. Wiadomość przy ulicy Batorego l. 18, parter w bramie na prawo. 1124

---

**Dyplomowana** nauczycielka muzyki udziela lekcyi gry na fortepianie pod przystępnymi warunkami. Filipa 14.

---

## MAGAZYN FUTER

# A. Jachimskiego

**w Krakowie, ul. Grodzka l. 14—16.**
(Założony w roku 1825). 1014
Poleca: wszelkie futra w wielkim wyborze oraz wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa.

---

Fundusz gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170.10 K.
Stan ubezpieczeń z końcem 1910 r. 132,157.999.19 K., 422 589 osób.

# „ALLIANZ“

**akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu, przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na życie, renty i posagi.**
360

Zdolni i energiczni zastępcy zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi. — Kraków, ul. Długa L. 11, Józef Dąbrowski, lub z filii Tow.: Bielsko, ul. Główna l. 1.

---

# Adolf Siostrzonek

## malarz

**w Krakowie ul. Zwierzyniecka 4.**

podejmuje się:

Malowania kościołów, pokoi i wszelkich robót tak malarskich jak i pokostniczych po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę.

---

## Kurtki i kamizelki sportowe

**z wełny wielbłądziej dla panów**

jak również Becka prawdziwa z wełny wielbłądziej bielizna przeciw artretyzmowi, reumatyzmowi i ischias tylko prawdziwo do nabycia po oryginalnych cenach fabrycznych. Specyalna fabryka z maszynami elektrycznemi do wyrobu towarów z wełny wielbłądziej, sweaterów, kurtek, czapek, naramienników, pończoch, opasek, ochraniaczy kolan, stóp i t. p., również artykułów sportowych do polowania i sportów zimowych.
FILIE W KARLSBADZIE i MARIENBADZIE.

## M. BECK, Wiedeń 19, Hauptstrasse 30 Z.

Bliższe szczegóły w cenniku, który wysyła się każdemu darmo i opłatnie. 1102

---

NOWO OTWARTA
**pierwszorzędna pracownia konfekcyi damskiej**

## K. Bobrowskiej

**przy ul. Sławkowskiej l. 30. II. p.**

**wykonuje**

pod kierownictwem K. Bobrowskiej **suknie wizytowe**, spacerowe, balowe i t. d., zaś pod kierownictwem **M. Włodkowskiego** byłego przykrawacza w firmie G. Grabowskiego **kostyumy, płaszcze**, futra i t. d. solidnie według najnowszej mody i najwybredniejszych **wymogów** po cenach **umiarkowanych**. Najmodniejsze i najświeższe materyały i dodatki są na składzie. 1002

---

# Magazyn Mebli

## i Zakład tapicersko-dekoracyjny.

# Kajetan Dudziak

## Kraków, Floryańska 36, I. p.

---

Filia c. k. uprzywilejowanego

# Galicyjskiego Akcyj. Banku Hipotecznego w Krakowie

sprzedaje wagonami

## Wapno i węgiel krajowy i górnośląski.

Od 1. października br. otwiera dla detalicznej sprzedaży skład węgla, drzewa opałowego, wapna niegaszonego i gaszonego na tak zwanym placu drzewnym, naprzeciw nowego dworca towarowego, dojazd ulicą Warszawską.

### C. k. austryackie koleje państwowe

# Wyciąg z rozkładu jazdy

### ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski).

## Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.
12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska. Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic. Zagórza. Lwowa i Husiatyna.
przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca. Cieplic.
9·20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny. Oświęcima.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·33 pop. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)
2·55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia.
do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa. Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic. Zagórza i Przemyśla,
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska. Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

## Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan. Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·25 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.
8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.
9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.
1·24 pop. (osob.) z Lwowa.
2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·45 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.
5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.
6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.
8·46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega. Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

HERMAN HEIJERMANS.

# SZCZURY WODNE

## EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

68) *Tłumaczyła Marbur.*

Skromnie usuwając się od tłómaczeń, wymknąłem się z pokoju. Na górze przebrałem się szybko, ale starannie, aby w wójtowstwie przyzwoicie się zaprezentować.

Dobrze ubrany człowiek budzi więcej zaufania od obdartusa, a ja miałem przeczucie, że po tych awanturach z Pottem, Grotem, po wszystkich posądzeniach i wymyślaniach, moje uniewinnienie musiało wywołać ogólną uwagę.

Wdziałem więc białą kamizelkę i czysty kołnierzyk i w tym stroju — choć, po ciężkiej pracy pod morzem, zapewne wybladły — zeszedłem po schodach możliwie cicho, aby przed odejściem jeszcze co-nieco podsłuchać.

Ale nie udało mi się. Reich otworzył szeroko drzwi pokoju, więc musiałem tak złażąc po schodach tworzyć tak komiczną figurę, że sam się tem nocno zawstydziłem. Reich, Ruta i Wanda stali we drzwiach.

— Idę więc, panie Reich — wyjąkałem.

— Dobrze! — uśmiechnął się, zaciskając pięście.

— A jeśli zajdzie potrzeba, potrafię kłamać — dodałem czując przytem, że się czerwienię po uszy.

— *Tobie* to przecież nie sprawi trudności, odrzekł Reich trochę ironicznie.

Nastała cisza, której nie zapomnę do śmierci. Promienie słońca padały przez okno w sieni i oświecały złote włosy Ruty, które w tem oświetleniu wyglądały jak płomienie. Widziałem jej zimne, pogardliwe oczy, jej złośliwy uśmiech. — Ukłoniłem się niezręcznie jeszcze raz zamknąłem bramę za sobą i wyszedłem na skrzypiący piasek drogi z tem dręczącem uczuciem, że dziewczyna którą ubóstwiałem uważa mię za idyotę.

Zaledwie odszedłem kilkanaście kroków usłyszałem wołanie:

— Ezechielu! Ezechielu!

Wanda i Krezus biegli za mną.

— Papa zapytuje — rzekła (a wydała mi się bardzo bladą) — czy zechcesz być tak dobrym i zabrać psa z sobą?

— Cóż to znowu za idyotyzm! — krzyknąłem, kontent, że mogę na kimś pomścić moją zniewagę — powiedz pani swemu papie, że z psem nie mogę iść na policyę! Także pomysł! Dziękuję za to!

— No to nie! — odrzekła.

Usta jej drżały i łzy zaświeciły w jej oczach.

Wzięła moją rękę i wyrzekła jeszcze. — Więc bądź zdrów, Ezechielu!

Do kata! rozmyślałem idąc dalej. Co ta owca chce odemnie?

Słyszałem trzaśnięcie bramy a zaraz potem Krezus szczekając, popędził za mną, skacząc z uciechy jak szalony i strasząc wróble na gościńcu.

— Marsz! Do domu! — rozkazałem mu. W uciesze swej nie brał tego zupełnie na seryo. Porwałem kamień i trafiłem go boleśnie. Zawył, chowając podcięty ogon pod siebie, ale po chwili biegł znowu u mojego boku.

Zrezygnowany wziąłem go więc z sobą i powędrowałem dalej, rozmyślając nad tem, jakby tu skłamać, gdyby mię o co pytali.

W ulicy wiejskiej ludzie szeptali z sobą i patrzyli za mną ciekawie. Odważyłem się skinąć im głową, ale nie odpowiedzieli na me pozdrowienie. Choć nie byłem już złodziejem, pozostałem na przyszłość krukiem, złym prorokiem i jako taki znienawidzonym.

Wszedłem do sieni urzędu równocześnie z jakimś nieznajomym mi zupełnie mężczyzną.

— Oto jestem — ozwałem się do wachmistrza — gdzie?

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 6 października 1912. Dodatek do Nru 228.

# WIECZORNE NOWINY

wychodzą codziennie o g. 6½
jako drugie wydanie „Nowin" dziennika powszechnego.

Cena egzemplarza **4** hal. w Krakowie i w Podgórzu **6** halerzy na prowincyi.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica św. Gertrudy L. 10. Telefon 340.

Prenumerata „Wieczornych Nowin" wraz z głównym numerem, wychodzącym w południe, oraz z dodatkami **„Tydzień Humorystyczny"** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni"** (we czwartki), **„Romans i Powieść"** (trzy razy w tygodniu) wynosi 1 kor. 50 hal. miesięcznie z jednorazowem odnoszeniem lub przesyłką. Za dwurazowe odnoszenie lub przesyłkę dopłaca się 40 hal. w Krakowie, 50 hal. na prowincyi. – Prenumerata samych „Wieczornych Nowin" wynosi w Krakowie i na prowincyi 1 koronę. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

## Do szan. Czytelników:

Administracya zwraca szan. Czytelnikom uwagę, że każdy, kto *zaabonuje* „Nowiny" wprost w administracyi — otrzyma za cenę 1 K 50 hal. miesięcznie dziennik w **dwu wydaniach** (południowem i wieczornem) **z 5 dodatkami**.

Każdy abonent otrzyma przeto dziennik o **12 stronicach codziennie**.

Każdy nowy abonent otrzyma też *bezpłatnie początki drukujących się powieści.*

Ze względów natury technicznej dodatki „Tydzień Humorystyczny", „Praktyczna Gospodyni" i „Romans i Powieść" będą *połączone z wydaniem wieczornem* „Nowin".

A więc w poniedziałek wieczorem wyjdzie *dodatek powieściowy*, we wtorek *„Tydzień Humor."*, we środę dodatek powieściowy. we czwartek *„Praktyczna gospodyni"*, w piątek dodatek powieściowy — a tylko w sobotę wieczorne wydanie bez dodatku.

„Nowiny" w ten sposób dawać będą abonentom podwójny dodatek.

Wieczorne wydanie „Nowin" z dodatkami jest do nabycia we wszystkich agencyach.

## KRYTYCZNA SOBOTA.

W Belgradzie i Zofii zbierają się dziś sejmy krajowe. Zarówno skupsztyna jak sobranie, jak wnioskować można z wywiadów z politykami serbskimi i bułgarskimi, przejęte są duchem **wojowniczym**. Patryotyczny zapał przejawi się niewątpliwie z całą siłą w obu ciałach prawodawczych — i wojna zostanie zapewne zadekretowana.

W ciągu sobotniego popołudnia nie nadeszły z Bałkanu do Wiednia żadne *ważniejsze wiadomości.* Nie wiadomo nawet na pewno, czy ultimatum serbskie i bułgarskie zostało Porcie wręczone... Zupełny brak wiadomości świadczy najwymowniej, jak *ostrą cenzurę* telegramów zaprowadzono w Belgradzie i Zofii.

* * *

W ciągu dzisiejszego (sobotniego) popołudnia otrzymaliśmy od naszego wiedeńskiego korespondenta następujące telefoniczne informacye:

### Bułgarya mizdrzy się do Austryi.

**Berlin.** (Tel. wł.) Bułgarski prezydent ministrów Geszow przyjął specyalnego korespondenta „Local Anzeigera", wobec którego dosłownie się wyraził:

„Spodziewam się i proszę o pomoc Europy w naszej obecnej trudnej sytuacyi. Prośbę naszą skierowujemy specyalnie pod adresem Austro-Węgier.

Ja zawsze byłem przyjacielem monarchii habsburskiej, gdyż ja byłem tym, który doprowadził do skutku traktat handlowy z Austryą. Bułgarzy są jedynym narodem słowiańskim, który nie ma pobratymców swoich pod berłem habsburskim.

To też między Bułgaryą a Austryą nie ma żadnych punktów spornych i nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy się porozumieli".

### Rząd serbski prosi o wydanie materyałów wojennych.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) „Budapester Correspondenz" donosi, że rząd serbski zwrócił się telegraficznie do Dyrekcyi kolei węgierskich, o szybkie wyekspedyowanie posyłek dla serbskiego Czerwonego Krzyża, oraz o wydanie 18 wagonów materyałów wojennych, zatrzymanych w Zemunia. Kolej węgierska przychyliła się do tej prośby.

### Zatrzymanie serbskich materyałów wybuchowych.

**Linz.** (Tel. wł.). Starostwo w Amstetten otrzymało od najwyższych władz polecenie




Mapa przyszłego terenu wojny.

## Zgon adwokata w sali sądowej.

aby tamtejsze władze policyjne i żandarmerya przytrzymały na tamtejszym dworcu transport materyałów wybuchowych, idący z Francyi do Serbii. 12 wagonów materyału wojennego dla Serbii, które wczoraj przez Amstetten przejeżdżały, nie zostały zatrzymane, gdyż jeszcze wtedy nie było polecenia władz.

# O mandat Europy dla Austryi i Rosyi.

**Berlin** (*Tel. wł.*) Tutejsze koła polityczne oceniają dzisiaj sytnacyę nieco spokojniej — atoli sądzą, że jeśli przyjdzie do poruczenia Austryi i Rosyi mandatu Europy, musi się to stać nie tylko formalnie, ale że ten mandat Europy **musi mieć realne podstawy**, to znaczy, **by ewentualnie siłą mógł być wyegzekwowany.**

# Gabinet rosyjski głaska hr. Berchtolda.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejszy po południowy „*N. Wr. Tagblatt*“ donosi w telegramie z Petersburga, że jest zasługą hr. Berchtolda, iż usnnął nieufność (!), panującą w dyplomacyi rosyskiej przeciw dyplomacyi Austro-Węgier. Jestto bardzo ważny moment w obecnej sytnacyi, gdzie niemal wszystko zależy od porozumienia się Austryi z Rosyą. (Podobne perfidne wiadomości, kolportowane przez usłużną prasę, mają na celu uśpienie czujności rządu austryackiego. Przyp. redakcyi).

# Ordre de bataille bułgarskich sił zbrojnych i ich komendanci.

**Sofia.** (Tel. wł.) Ministerstwo wojny wypracowało już szczegółowy plan kampanii (utrzymany naturalnie w tajemnicy) oraz *ordre de bataille* sił zbrojnych. Wiadomo tylko tyle, że bułgarskie siły zbrojne **podzielone zostaną na dwie armie operacyjne: północną i południową.** Komendantem armii północnej zamianowany został jenerał **Iwanow** a armii południowej jenerał **Kutyńcew**.

### Obsadzenie Kresny.

**Sofia.** Jak słychać, przywódca band bułgarskich Sandański obsadził na czele 2500 ludzi wąwóz Kresna i podpalił koszary tureckie, położone w pobliżu wąwozu.

### Gorączka wojenna w Grecyi.

**Ateny.** (Tel. wł.). Następca tronu, nie czekając powrotu króla z podróży zagranicznej, objął naczelną komendę nad grecką armią. Izba grecka zbierze się w połowie przyszłego tygodnia na krótką sesyę.

## O pokój włosko turecki.

### Ultimutum pokojowe.

**Rzym.** „Tribuna“ ogłosiła następującą oficyalną notę:

„Według zasięgniętych informacyi, stan rzeczy ma się tak, że traktat pokojowy **jeszcze nie został podpisany**. Przeciwnie, do wczoraj Turcya jeszcze ciągle używała znanych swoich wymówek. Wobec tego rząd włoski ustanowił ścisły termin dla odpowiedzi Turcyi, która to odpowiedź zawierać musi albo przyjęcie, albo odrzucenie warunków włoskich“. (Nie ulega jednak wątpliwości, że pokój **lada chwila będzie zawarty**).

# Siły morskie państw bałkańskich.

W wojnie bałkańskiej znaczną rolę odegrają także floty tych państw, które mają brzegi morskie.

Przyjrzyjmy się siłom morskim:

Flota turecka, skoncentrowana dotąd w Dardanellach, składa się z dwu okrętów liniowych, „Hejreddin Barberus“ i „Tongut Rejs“, każdy po 10.500 ton, 6 sztuk dział 28 cm. i 16 lekkich sztuk, dalej z trzech starych okrętów liniowych, „Messudje“ (9500 ton, 2 ciężkie, 12 średnich i 30 lekkich dział), „Assar“ i „Tewfik“ po 5000 ton, 10 średnich, a 9 lekkich dział. Dwa nowe krążowniki, „Hamidje“ (3800 ton) i „Medżidje“ (3300 ton) o szybkości 22 węzłów na godzinę, każdy po 10 średnich i 12 lekkich dział, stanowią wraz z dwoma nowymi krążownikami torpedowemi, o tej samej szybkości, ważną część marynarki tureckiej. — Cztery wielkie i szybkie kontrtorpedowce (620 ton, 33 węzłów), pięć mniejszych kontrtorpedowców i 26 łodzi torpedowych uzupełniają flotę turecką.

Grecka flota składa się z 3 okrętów liniowych, 2 krążowników, 8 kontrtorpedowców, 6 łodzi torpedowych i łodzi podwodnej. Okręty liniowe „Psara“, „Hydra“ i „Sperzai“, mają po 4900 ton, 3 ciężkie, 6 średnich i 10 lekkich dział, 17 węzłów szybkości; jeden krążownik pancerny „Georgios Awerow“ jest nowym całkiem okrętem, ma 10.000 ton, 4 ciężkie, 8 średnich i 19 lekkich dział, 24 węzłów; drugi krążownik „Nanarchos Mijaulis“, jest starszym okrętem, o 1800 tonach i ma tylko 4 średnie działa.

Bułgarya nie dysponuje żadnymi większymi okrętami. Jedynie do ochrony wybrzeża służy awizo torpedowe „Nadjeżdża“ (900 ton, 6 dział, 17 węzłów), parowce „Szymon Welikij“ (600 ton, 4 działa), i „Azjew“ (400 ton, 4 działa), dwa stare jachty kołowe, „Aleksander“ (800 ton, 8 dział) i „Krum“ (658 ton, 7 dział), wreszcie trzy łodzie torpedowce — „Chrobry“, „Bystry“ i „Śmiały“.

Serbia, nie mając wybrzeża, nie wchodzi w rachubę. Czarnogóra zaś floty niema.

Morze Czarne jest dla Turcyi otwarte. Przewaga jej nad flotą bułgarską jest z góry zapewniona i całe wybrzeże Bułgaryi narażone będzie na ataki Turcyi. Trzy porty bułgarskie wchodzą tu głównie w rachubę, Warna, Burgas i Anchialos. Z tych jest jedynie Warna portem ufortyfikowanym. W portach tych pod osłoną dział okrętowych, Turcya mogłaby wojska lądować lub co najmniej porty owe i miasta nadbrzeżne bombardować. W każdym razie Turcya uzyska, dzięki swej flocie co najmniej to, że Bułgarya będzie zmuszona częścią swej armii lądowej bronić wybrzeża.

Grecka flota za to miałaby łatwe zadanie do wypełnienia, atakując wybrzeża tureckie nad morzem Egejskim i pomagając swymi działami do obsadzenia wysp tureckich przez wojska greckie.

Gdyby się jednak potwierdziły pogłoski o zawarciu pokoju między Włochami i Turcyą i flota turecka mogła opuścić Dardanele, poszukałaby ona niechybnie sama sposobności do starcia się z flotą grecką. Pomimo niższości floty greckiej, wyniku takiej walki stanowczo przewidzieć nie można.

Podług ostatnich wiadomości flota turecka opuściła Dardanele i stoi już w Bosforze, pozostawiając obronę cieśnin dardanelskich wyłącznie fortyfikacyom lądowym. Krok ten jest niewątpliwie skierowany przeciw wybrzeżom Bułgaryi.

# Na dobie.

Pociohu Iwan wojska do boju gotuje,
Pociohutku „Awstrija“ też mobilizuje —
A „Germania“ jak macierz spogląda z ukosa,
Któremu dzieciakowi krew wprzód tryśnie z nosa.
— „Nie na Ciebie, panienko!“ Iwan szepce w uszko
— „Wiesz dobrze, że niegrzeczną nie byłam dziewuszką
Więc jeśli coś tam... tego... nie bierz tego ściśle,
Ja cnotliwa — o żadnym „przybytku“ nie myślę“.
— „Ani ja — rzecze Iwan — moi ludzie słodcy,
— Już mi gardłem wyłażą wszyscy inorodcy“.

Tak Iwan, „panieneczkę“ wywieść pragnąc w pole
Postawił pod broń całe Królestwo, Podole —
Panieneczka zerknęła do Germanii matki
I przeciw Iwanowi zwróciła armatki.
Cisza jeszcze wciąż głucha... niech ją palną kaci,
Gdy wojnę już w zanadrzu mają dyplomaci!..
Dla mnie cała ta kwestya jest jasna i czysta:
Iwan w skórę dostanie — „Germania“ skorzysta.

*Jaźwiec.*

# Śmierć adw. dr Zakrzewskiego na sali sądowej.

**Kraków**, 5 października.

Dzisiaj w południe toczyła się w tutejszym sądzie krajowym cywilnym rozprawa trybunalska przed senatem apelacyjnym w sprawie spadkowej niejakiego Grabiarza z Bochni przeciw jego kuzynowi Trepie.

Grabiarza zastępował adw. dr Ferdynand Zakrzewski z Bochni. Rozprawa wyznaczona na godzinę pierwszą trwała całą godzinę i około godz. 2 po kilkakrotnych wywodach zastępców obu stron (Trepę zastępował koncypient z kancelaryi posła dr Z. Marka) udał się trybunał na naradę w przedmiocie wydać się mającego wyroku.

Na sali rozpraw pozostali tylko zastępcy obu stron procesowych, tudzież strony procesowe. Nagle dr. Zakrzewski zachwiał się na krześle i wyszeptał „wody“. Podbiegł natychmiast Grabiarz ze szklanką, której już dr. Zakrzewski nie mógł wziąć do ręki. W kilka sekund obrońca już nie żył. Zaalarmowano pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć skutkiem anewryzmu serca.

Nagła śmierć dr. Zakrzewskiego wywarła na sali sądowej olbrzymie wrażenie. Rozprawę przerwano. Zakrzewski liczył lat 69, cieszył się najlepszą opinią wśród sfer adwokackich. Od dłuższego czasu ś. p. dr. Zakrzewski był niewidomym, mimo to prowadził rozprawy z zadziwiającą sprawnością. Wszystkie akta odczytywano mu przed rozprawą i dzięki fenomenalnej pamięci oryentował się doskonale.

O godzinie trzeciej zwłoki ś. p. Zakrzewskiego przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Zmarły adwokat dr. Zakrzewski nie był wcale krewnym krakowskiego adwokata tego samego nazwiska.

# Z sali koncertowej.

### I. koncert Tow. muzycznego.

Celem tego koncertu, było zaprezentowanie świeżo zaangażowanego nauczyciela dla wyższego kursu gry na fortepianie, przy tutejszym Konserwatoryum, p. Jana Ebella. Niczego dotąd bliższego nie wiem o p. Ebellu, ale po wczorajszym jego koncercie wyniosłem przekonanie, że to wyborny pianista. — Młody ten artysta posiada niepospolitą technikę, obok dźwięcznego, pełnego tonu. Wi-

łać w jego grze nową szkołę, tę, która dąży do usunięcia wirtuozeryi, zwracając całą uwagę na istotę utworu muzycznego. Ale usunąć wirtuozeryę, nie znaczy lekceważyć stronę techniczną — przeciwnie — znaczy pokonać tak dalece trudności, aby o nich nie myśleć — aby słuchacz również o nich zapomnieć mógł. Na tej drodze jest p. Ebell. Pomijam tu wybór toccaty i fugi Bacha, bardzo pięknie zresztą wykonanej, w ciężkiej, niezgrabnej transkrypcyi Busoniego — a zwracam uwagę na wyborne wykonanie etiud symfonicznych Szumana — w których obok trafnego zrozumienia, było wiele kolorytu i siły. Grupa utworów Chopina wypadła bardzo ładnie, aż do poloneza *fis moll*, granego zbyt szybko. Ostatnią grupę stanowili młodzi kompozytorowie. Piękna legenda Różyckiego, pełen poezyi prelud Szymanowskiego, dwa preludya Rachmaninowa, z których szczególnie pierwszy, ma wiele wdzięku, znalazły w koncertancie wybornego tłómacza.

Etiuda Rosenthala „Papillons" wykonaną była prześlicznie, a w niej to szczególnie znać było lekką, powiewną biegłość, niczem nie znużonej ręki.

Końcowa parafraza Godowskiego na walc J. Straussa, niezmiernie trudna, przeładowana modulacyami, biegnikami i wszelkiemi wykrętasami — opanowana niezwykle przez koncertanta, stwierdziła jego niepospolite środki techniczne.

Publiczność przyjęła ten pierwszy występ młodego artysty z gorącem uznaniem.

*Franciszek Bylicki.*

# Co słychać w mieście?

*Kraków, 5 października*

**Od wydawnictwa.** Następny numer „Wieczornych Nowin", który wyjdzie w poniedziałek o godz. 6 wieczorem, przyniesie dodatek „Romans i powieść" z dalszym ciągiem powieści: „Pomywaczka" i „Józef Rouletabille u cara".

Każdy nowy czytelnik (nie tylko abonent) otrzyma na żądanie **bezpłatnie** *początki obu powieści*. Prosimy zgłaszać się do administracyi „Nowin".

Kto złoży 1 K. 50 h. w administracyi „Nowin", tytułem miesięcznej prenumeraty, będzie przez miesiąc otrzymywał *oba wydania dziennika*.

**Wieści o mobilizacyi austryackiej.** Dzisiejsza „N. Fr. Presse" **zaprzecza** krążącym **wieściom o mobilizacyi** w Austryi. Rozeszły się bowiem (także w Krakowie!) wieści, jakoby nadszedł nakaz mobilizacyi korpusu I (Kraków), II (Wiedeń) i III (Praga).

**Plotki polityczne.** Kilka dzienników ogłosiło, że p. Stapiński miał oświadczyć, iż zamierza złożyć swe godności, aby stronnictwo stanowiska nie utrudniać. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż wieść ta jest zwykłą plotką.

**W związku ekonomicznym urzędników,** profesorów i nauczycieli odbyło się dnia 2 bm. posiedzenie wydziału poświęcone sprawie rozszerzenia agend spółki spożywczej i dostawie ziemniaków na zimę. Wydziałowi udało się uzyskać na dostawę ziemniaków białych, stołowych, które się dobrze konserwują bardzo korzystną ofertę jak na obecne stosunki. Metryczny cetnar (100 kg.) powyższych ziemniaków kosztować będzie loco piwnica kwotę 6 kor. 50 hal. Biuro Związku ekonomicznego (ul. Szewska l. 2) już od poniedziałku tj. od 7-go b. m. w godzinach od 5-tej popoł. do 8-mej wieczorem przyjmuje zamówienia na ziemniaki ze strony członków.

**Zamach rewolwerowy na ulicy.** Wczoraj udała się do mieszkania p. W. Rippera komisya sądowo-lekarska, w skład której wchodzili sędzia śledczy dr Gniewosz oraz lekarze sądowi prof. dr Horoszkiewicz i dr Łobaczewski. Sędzia śledczy przesłuchał p. Rippera, a lekarze sądowi przy udziale ordynującego lekarza prof. dra Rutkowskiego, zbadali ogólny stan chorego. Rany rewolwerowej nie mogli lekarze sądowi zbadać, gdyż pierwotny opatrunek nie może być jeszcze zdjęty. Prawna kwalifikacya czynów, o które toczy się śledztwo przeciw hr. Starzeńskiemu, nie jest jeszcze ustaloną. W szczególności nie wiadomo jeszcze, czy śledztwo potoczy się w kierunku zbrodni usiłowanego morderstwa, czy też w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i zbrodni gwałtu publicznego.

Wczoraj ogłoszono Starzeńskiemu regularny areszt śledczy z powodu obawy matactwa i obawy ucieczki. Dzisiaj przesłuchał dr Gniewosz świadków zajścia: kilku szoferów z autogarażu i pokojówkę pp. Ripperów.

**Przebiegła oszustka.** Onegdaj do mieszkania robotnika Paceli w Sidzinie koło Podgórza, przybyła jakaś młoda kobieta, która podała, że nazywa się Anna Kasperkowa i jest wdową po zmarłym kuzynie Paceli. Rzekoma Kasperkowa potrafiła odrazu podbić serca łatwowiernych Pacelów, którzy zaproponowali jej dłuższą gościnę. Wczoraj rano, gdy Pacela udał się do roboty, a żona jego do miasta Podgórza, Kasperkowa przetrząsnęła kufry gościnnych „kuzynów", zabierając wszystkie znajdujące się tam srebra wartości około dwustu koron, oraz gotówkę w kwocie 60 kor. Nie zadowoliła się jednak tym łupem, lecz posłała małą córeczkę Pacelów do sąsiadów, żeby pożyczyli 20 koron.

Pacelowie, cieszący się jak najlepszą opinią, mieli pełne zaufanie sąsiadów, którzy też odrazu wręczyli żądaną sumę dziecku. Zabrawszy i te pieniądze Kasperkowa, udała się w drogę do Krakowa. Na gościńcu spotkała wracającą z Podgórza Pacelową. Nie stropiona tem wcale, oszustka poprosiła swą ofiarę do pobliskiego szynku, gdzie podziękowała przy kieliszku wódki Pacelowej za gościnę. Pacelowa wróciła niebawem do domu i przekonała się, że została okradzioną przez swą „kuzynkę". Pościg za oszustką dotychczas okazał się bezskuteczny.

**„Gazeta Poniedziałkowa"** wyda jutro, w niedzielę specyalny numer o godzinie 5 w.

**Z ostatniej chwili.**

**Entuzyazm wojenny w Bułgaryi.**

**Praga.** (Tel. wł.) Przewodniczący związku sokołów słowiańskich dr Scheiner otrzymał telegram od młodzieży bułgarskiej, która daje wyraz swej radości, że wreszcie może ruszyć w bój z odwiecznym wrogiem narodu bułgarskiego.

# Czy mocarstwa przedsięwezmą kroki za utrzymaniem pokoju?

**Losy propozycyi Poincarego.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsza popołudniowa „N. Fr. Presse" (wychodząca w Wiedniu o godz. 4·30) donosi, że **dotychczas Niemcy i Włochy zgodziły się na propozycyę Poincarego.** Nie ulega wątpliwości, że Anglia także się zgodzi.

Wielkie tylko pytanie, czy Austrya i Rosya zgodzą się na propozycyę Poincarego. Z odnośną propozycyą zwróci się do Austryi i Rosyi gabinet berliński.

**Z obrad delegacyjnych.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Prezydent delegacyi austr. Dobernigg zwołał delegatów na konferencyę, która się odbędzie w poniedziałek o g. 3 popołud.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Popołudniowy „N. Wr. Tagblatt" kategorycznie zaprzecza, jakoby żądane przez ministra wojny kredyty dodatkowe na armię, **były przeznaczone na mobilizacyę.**

**Z krakowskiego bruku.**

# Gość z prowincyi.

Jeden znany krakowski kupiec opowiadał następującą historyę:

„Przed kilku dniami — mówi — przyszedł do mnie (t. j. do mego handlu) jakiś starszy prowincyonalny jegomość w kraciastych, szerokich pantalonach i zażądał kawioru. Dano mu jedną porcyę, gdyż na wagę nie sprzedaję. Mój jegomość pyta kelnera, ile to będzie kosztowało, a kelner, od kilku dni u mnie będący, odpowiada mu: „1 K. 60 hal.", zamiast guldena, jak zwykle się płaci. Gość zjadł, coś tam jeszcze wypił i woła: „Służba! Hej! Płacić!"

Przyszedłem i liczę: Kawior, proszę pana dobrodzieja, guldena...

— Ile? — zapytał i tak wybałuszył na mnie oczy, jakby tego nie mógł pojąć.

— Guldena, za 3 deka guldena. Więcej nie warte — odpowiadam z uśmiechem.

— Co? guldena? Pański kelner powiedział tylko 1 K. 60 hal., czyli 80 centów!

— Kelner omylił się i dlatego wezmę od pana tyle, ile on powiedział...

— Cóżto pan tak mówisz: wezmę tyle, ile on powiedział?! Bierz pan to, co mu się należy!

— To daj pan guldena!

— Guldena, panie, tak, o! za nic mam płacić o 20 centów więcej, niżem powinien...— sierdzi się mój gość.

— To daj pan osiem szóstaków...

— Pan mnie bagatelizujesz sobie! Ja na to nie pozwolę! Osiem szóstaków!...

— To daj pan guldena...

— Dlaczego masz pan brać odemnie guldena, kiedy kelner powiedział...

— To daj pan osiem szóstaków. Mogę dołożyć 20 centów do tego kawioru, coś go pan zjadł — mówię flegmatycznie.

— Ja nie chcę, żebyś pan do mnie dokładał!

— To daj pan guldena...

— Ale nie chcę dawać się naciągać!

— To daj pan osiem szóstaków...

— Pańskich łask albo prezentów nie potrzebuję!

— To daj pan guldena...

— Pan myślisz, że ja nigdy nie jadłem kawioru? że nie wiem ile się płaci?

— Mój drogi panie — odpowiadam mu na to — nie wiem, czy pan jadłeś kawior, czy nie, ale nie kłóćmy się o kilka centów, bo już i tak ludzie na nas patrzą, tylko daj pan osiem szóstaków...

— Ja mogę panu dać guldena, dwa pięć i dziesięć.

— Ja chcę tylko guldena...

— Za co? Dlatego, żeście poznali, iż jestem z prowincyi, to będziecie mi tu kawior solili cenami?

— Pan z prowincyi? Nie poznać... Lecz kiedy tak, to dasz pan osiem szóstaków! A... jak z prowincyi, to zupełnie co innego...

— Tak z prowincyi, a nie miastowy łyk, co niema czem płacić i chciałby „chytro-mudro"... U mnie taka zasada: płać co się komu należy!

— A więc kawior osiemdziesiąt centów — liczę.

— Dlaczego osiemdziesiąt centów?

— No, bo pan dobrodziej nie chcesz dać guldena.

— Nie niechcę, tylko, że zapłacę tyle, ile kosztuje.

— To znaczy guldena?

— Jak to guldena? A kelner mówił, że...

— Mój Michasiu! — odzywa się do mnie w pobliżu siedzący radca, mój stały gość. — Masz tu panie tego, dwie szóstki za wstęp na kabaret. Nie wiedziałem, żeś panie tego, tą nowość u siebie zaprodukował i, panie tego, nie kupiłem biletu...

Pan z prowincyi jak to usłyszał, popatrzył na radcę, na mnie, na innych gości, śmiejących się do rozpuku, potem szybko załatwił się z rachunkiem, w którym policzyłem mu guldena, zapłacił i wyszedł: nie mówiąc ani słowa...

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.